

# Ewa Niwińska-Lipińska

---

## Recepcja utworów Walerego Łozińskiego

---

Tematy i Konteksty nr 2 (7), 223-253

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ewa Niwińska-Lipińska

Gdańsk

## Recepcja utworów Walerego Łozińskiego

Walery Łoziński jest dziś nieco zapomnianym już, a niegdyś niezwykle popularnym pisarzem pochodzącym z Galicji (okolice Lwowa). Właśnie stamtąd wywodzili się także Orzechowski, Krasicki, Fredro, Kaczkowski, a z bliższych nam czasowo pisarzy – Bruno Schulz. Wielokulturowość pogranicza sprzyjała rozwojowi talentów literackich i obfitowała w inspirowane problemy, które można było przełożyć na język literatury.

Walery Łoziński był dobrze zapowiadającym się „romansopisarzem historycznym”<sup>1</sup>, który zginął przedwcześnie, ale również „awanturnikiem i twórcą bestsellerów”, jak dość krzywdząco, choć nie bez pewnej racji, pisze o nim Magdalena Rudkowska<sup>2</sup>. Walery Łoziński to także starszy brat Władysława Łozińskiego (1843–1913), który zyskał pozycję i szacunek w społeczeństwie, czy też kuzyn i przyjaciel Karola Szajnochy, wybitnego historyka swoich czasów.

Pisarz żył krótko, ale zdołał w ciągu kilku lat napisać sześć powieści (z czego pięć ogłoszono drukiem), a oprócz nich także szereg innych utworów. Jedną z jego powieści, *Zaklęty dwór*, nie została zapomniana: do 1945 roku według *Nowego Korbuta* miała piętnaście wydań, po roku 1945 przynajmniej drugie tyle. Niewiele polskich powieści może pochwalić się takim powodzeniem na rynku czytelnictwa.

Wydarzeniami z zaledwie dwudziestoczteroletniego życia Łozińskiego można by z powodzeniem obdzielić kilka biografii; pisarz żył bardzo intensywnie i poznawał świat zarówno z jego ciemnych, jak i jasnych stron<sup>3</sup>. W uroki spelun i knajp oraz towarzystwo sprzedajnych kobiet wprowadzał go doświadczony Józef Dzierzkowski, z młodym literatem Brunonem Bielewskim łączyła go prawdziwa męska przyjaźń, swój dom pełen wyższych

<sup>1</sup> *Korespondencja Karola Szajnochy*, t. I, zebrał, wstępem i przypisami opatrzył H. Barycz, Wrocław 1959, przypis 9, s. XXXVI.

<sup>2</sup> M. Rudkowska, *Wyszedł z dworu. Przeżycie i doświadczenie historyczne w twórczości Władysława Łozińskiego*, Warszawa 2002, s. 27.

<sup>3</sup> Szczegółowo omawiam życie Walerego Łozińskiego w przygotowywanej obecnie do druku monografii.

wartości otwierał dla niego Karol Szajnocha. Kariera pisarska – mimo braku wykształcenia<sup>4</sup> – stała przed nim otworem, jednak przeszkodziły jej porywczosć i brak umiaru młodego literata. Łoziński wszelkie spory chciał załatwiać przy pomocy pojedynków, co skończyło się tragicznie – zmarł najprawdopodobniej na zakażenie krwi w wyniku otwarcia się starej rany po przegranym pojedynku z Karolem Cieszewskim<sup>5</sup>.

O popularności Walerego Łozińskiego, przedwcześnie zmarłego autora *Zakłętego dworu*, decydowało nie zdanie krytyków, lecz poczytność i sympatia co najmniej pięciu pokoleń czytelników. Za życia pisarza ukazało się niewiele opinii o jego twórczości<sup>6</sup> (pojawiały się omówienia premier jego sztuk teatralnych), sporo natomiast napisano o nim i jego utworach po jego przedwczesnej śmierci. Nie były to – aż do międzywojennych prac Adama Bara – wnikliwe analizy, często zawierały błędy i przekłamania dotyczące osoby powieściopisarza, a w wypowiedziach o twórczości nie obyło się bez uproszczeń, których zresztą i Adam Bar się nie ustrzegł, tyle że popełnił ich jednak zdecydowanie mniej niż jego poprzednicy.

Prześledzenie dotychczas powstałych tekstów krytycznoliterackich, zajmujących się twórczością Łozińskiego, stało się jednocześnie interesującą historią czytania jego utworów. Można zaobserwować nie tylko, jak zmieniał się odbiór utworów pisarza, ale także jak kształtował się jego wizerunek w poszczególnych epokach. Opinie na temat twórczości Łozińskiego można ulokować w trzech przedziałach czasowych: 1857–1865, 1911–1933 oraz po roku 1945.

## Współcześni o Łozińskim

Za życia Łozińskiego ukazało się niewiele omówień jego utworów, odnotowywano przede wszystkim pojawienie się na rynku literackim obiecującego powieściopisarza. Co ważne – pierwsze wzmianki o nim jako autorze zamieściła nie tylko lokalna prasa lwowska (która przede wszystkim drukowała jego utwory), ale także „Biblioteka Warszawska”. W piśmie

<sup>4</sup> Łoziński został usunięty z gimnazjum w Samborze na skutek donosu złożonego przez klasę i dwóch nauczycieli. Powody relegowania akurat jego (donos dotyczył sześciu uczniów) ze szkoły nie są do końca jasne. Nie mógł kontynuować nauki, ponieważ władze austriackie pozwoliły mu zdawać maturę tylko w odległej Lublanie, a wyjazd tam był poza zasięgiem finansowych możliwości pisarza.

<sup>5</sup> Cieszewski i Łoziński bili się o kobietę – Anielę Przyłęcką, dawniej narzeczoną Cieszewskiego, w której zakochał się Łoziński. Jak pisze Estreicher, nie miał w tym pojedynku wielkich szans. „Łoziński gorączka krzyczał: «Dajcie mi szablę, niech tę bestię rozplątam!» lecz nie umiał się bić, nie dowiedział i wzrost miał niski”. K. Estreicher, *Zapiski*, luty 1861 (bez daty dnia).

<sup>6</sup> W artykule tym skupiam się jedynie na pozycjach omawiających twórczość Walerego Łozińskiego, jest bowiem wiele artykułów czy fragmentów książek, które – mniej lub bardziej dokładnie – odwołują się do jego biografii.

tym pojawiła się bezimienna recenzja<sup>7</sup> pochlebnie wyrażająca się i o osobie autora, i o jego pierwszej wydrukowanej powieści:

W Galicji zjawia się nowy talent powieściarski, który wiele nam rokuje. Walery Łoziński wydał powieść pod napisem „Szlachcic chodaczkowy”. [...] Łoziński schwycił ostatnie rysy nikszej szlachty chodaczkowej i oddał je z całą prawdą historyczną a talentem prawdziwego artysty. Powieści tej nie cenimy jak powieści, które w literaturze naszej przechodnią mają tylko wartość i chwilowe zajęcie obudzają: „Szlachcic chodaczkowy” trwalszą ma wartość, właśnie dla strony swojej historycznej<sup>8</sup>.

Niekoniecznie życzliwy pisarzowi lwowski redaktor Jan Dobrzański (kłócił się z Łozińskim o pieniądze) też docenił jego talent, czyniąc wzmiankę w swoich *Zapiskach literackich III* drukowanych w „Dzienniku Literackim”: „Z młodszych najwyżej stoi autor powieści *Wasyl Hołub* [Teodor Tomasz Jeż – E. N.-L.]. Za nim idzie Walery Łoziński<sup>9</sup>.”

Informacje o Łozińskim pojawiały się na bieżąco od momentu jego przybycia do Lwowa w zachowanych w rękopisie (oryginalnym i przepisany) *Zapiskach* Karola Estreichera. Estreicher pisał tam zarówno o jego sukcesach powieściopisarskich, jak i wytykał mu potknięcia. Właśnie z tych *Zapisków* można się najwięcej dowiedzieć o prywatnym życiu Walerego<sup>10</sup>.

Estreicher wpisał Walerego Łozińskiego jeszcze za jego życia w poczet uznanych powieściopisarzy. Poświęcił mu dwie stronicie w swoim artykule do „Biblioteki Warszawskiej”<sup>11</sup>, umieszczając informację o nim pomiędzy notatkami o Zachariasiewiczu i Dzierzkowskim. Błędnie podał datę urodzin (około roku 1834), wymienił natomiast niemal wszystkie jego utwory napi-

<sup>7</sup> Recenzja napisana najprawdopodobniej przez Kazimierza Władysława Wójcickiego, ponieważ to jemu właśnie dziękuje Łoziński w prywatnym liście: „Przed wszystkim winieniem złożyć W Panu Dobrodz. [zachowuję pisownię oryginału – E. N.-L.] me najserdeczniejsze podziękowanie za to aż nazbyt łaskawe i przyjaźne zdanie, jakie o mojej pierwszej próbie powieściowej raczyłeś wyrazić we wrześniowym zeszytce Bibl.[ioteki] Warsz.[awskiej]. Jest to tylko nowy dowód owej szczególnej ojcowskiej względności i pobjaźliwości W Pana Dobrodz. dla wszystkim poczynającym pisarzom, o której wiemy to z licznych, rozprzeźrzenianych [słowo „rozprzeźrzenianych” domyślne, nieczytelnie zapisane] opowiadań. Dałby Bóg, aby siły moje sprostały ogromnemu przez W Pana Dobrodz. oczekiwaniu, na chęci i wytrwałość w pracy nie braknie mi pewnie”. List Walerego Łozińskiego do K.W.Wójcickiego z 15.10.1857, rkps w Bibliotece PAN Kraków, w zbiorze autografów Cypriana Walewskiego, nr mikrofilmu 1147.

<sup>8</sup> *Doniesienia literackie*, „Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi” 1857. Nowa seria. Tom trzeci, s. 798. Recenzję tę przedrukował lwowski „Dziennik Literacki” 1857, nr 107, s. 981.

<sup>9</sup> J. Dobrzański, *Zapiski literackie III*, „Dziennik Literacki” 1859, nr 86 [w:] J. Maciejewski, *Przedburzowcy. Z problematyki przelomu między romantyzmem a pozytywizmem*, Kraków 1971, s. 148.

<sup>10</sup> *Zapiski* Estreichera nie zostały skatalogowane, są przechowywane w kartonowych pudłach w Pałacu Sztuki – siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych – w Krakowie; nie są ułożone chronologicznie – w pudłach mieszczą się zarówno *Zapiski* sporządzone ręką Estreichera, jak i przepisane po jego śmierci „przez panią Marię Estreicherową oraz inne panie” (napisy na grzbietach pudeł). Zostały mi udostępnione dzięki uprzejmości pani Grażyny Świdorskiej.

<sup>11</sup> K. Estreicher, *Powieściopisarze w Galicji*, „Biblioteka Warszawska” 1860, t. I, s. 625–626.

sane do tamtej pory oraz ich recenzje. Za największe osiągnięcie młodego pisarza uznał oczywiście *Zakłęty dwór*<sup>12</sup>, który właśnie czekał na wydanie książkowe (po druku odcinkowym w „Dzienniku Literackim”, Lwów 1859). Wspominał też o przekładach studium humorystycznego pt. *Żaby* na niemiecki i czeski<sup>13</sup>. Chwalił Łozińskiego za „zręczność inwencji”, czyli umiejętność trzymania czytelnika w napięciu, oraz za ciekawe odmalowanie szlachty zaściankowej (tu porównuje jego portret samborskiej szlachty z obrazem szlachty w Sanockiem w utworach Kaczkowskiego). Natomiast krytykuje go za nadużywanie prowincjonalizmów<sup>14</sup>, stereotypowe opisy namiętności i powtarzanie tych samych figur literackich, jednocześnie dodając, że są to błędy spowodowane przez młodość i brak wprawy. Za największą wadę Łozińskiego Estreicher uznaje brak cech romantycznych: jest za chłodny w opisach, za refleksyjny a mało poetyczny w zapatrywaniu się na świat i naturę, które winny płonąć miłością i ekstazą w wyobraźni natchnionego pisarza. Zaprawdę wielki to brak u młodego pisarza, ale to może się kiedyś odmienić<sup>15</sup>.

Pochlebna recenzja sztuki *Verbum nobile* ukazała się w „Dzienniku Literackim”<sup>16</sup>. Autor artykułu wytyka niedoskonałości Łozińskiemu, jednak widzi w nim prawdziwy talent dramatopisarski:

Nie sądzimy, aby wytknięte przez nas autorowi usterki mogły go rozdrażnić. [...] Ale p. Łoziński, tuszymy, pójdzie wyżej, zaprawi on swój smak nie już na Kocebuem, ale na Korzeniowskim i Fredrze, zwróci się ku wewnętrznym, psychicznym doświadczeniom i nie szlachectwami już tylko, ale prawdziwie szlachetnymi obdarzy nas utworami<sup>17</sup>.

Także pozytywna recenzja pióra Widmanna ukazała się w „Kronice Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”<sup>18</sup> po wejściu *Verbum nobile* do repertuaru lwowskiego teatru<sup>19</sup>:

Jest to pierwsza próba młodego talentu zwiastująca nam dobrego dramatyka. Ta sztuczka ma wprawdzie swoje wady, mianowicie w układzie, a jednak przewyższa wartością mnóstwo

<sup>12</sup> Jako ciekawostkę należy wspomnieć, że – jak pisze Estreicher – *Zakłęty dwór* przypisywano początkowo Janowi Zachariasiewiczowi.

<sup>13</sup> Estreicher nie podaje dokładnych adresów bibliograficznych tych przekładów – mówi tylko, że przekład niemiecki ukazał się w „Preuss. Zeitung”, a czeski w „Prazskich Nowinach”.

<sup>14</sup> Jest to pogłos nieco już archaicznych wymagań wywodzących się nie tylko z oświeceniowej skłonności do puryzmu językowego, ale także będących wynikiem troski o czystość polszczyzny nawracającej w czasie zaborów.

<sup>15</sup> K. Estreicher, *Powieściopisarze w Galicji...*, s. 626.

<sup>16</sup> Autor artykułu podpisał się „L.”. Bar przypisuje tę recenzję Wolskiemu (A. Bar, *Zapomniany powieściopisarz lwowski*, Lwów 1931, przypis 15 do rozdziału IV, s. 92). Recenzja ukazała się w „Dzienniku Literackim” 1858, nr 37–38.

<sup>17</sup> Tamże, nr 38, s. 302.

<sup>18</sup> K. Widmann, *Korespondencja Kroniki*, „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”, Warszawa 1858, nr 126 i 127. W swojej recenzji Widmann używa nazwiska Tarnowski w odniesieniu do podkomorzego zamiast Tarnorucki.

<sup>19</sup> Adam Bar podaje najprawdopodobniej datę premiery komedii na podstawie afisza teatralnego – 21 marca 1856. Wspomina też o notatkach Łozińskiego, które sugerują, że sztuka została skrócona po oddaniu do teatru, co jej jednak nie zaszkodziło. A. Bar, *Zapomniany powieściopisarz lwowski...*, s. 37 oraz przypis 10 do rozdziału IV, s. 92.

komedylek tłumaczonych i oryginalnych, którymi nasze repertoarze są przepelnione. Każda dobra scena polska powinna ją przyjąć do swego repertoaru<sup>20</sup>.

Wypowiedzi przytoczone powyżej nie zakładały wnikliwej analizy utworów Łozińskiego, bowiem ich autorzy przypatrywali się z ciekawością nowemu, młodemu pisarzowi, zauważyli jego pojawienie się i talent, ale przede wszystkim oczekiwali na dalszy rozwój jego twórczości.

We wszystkich tekstach (i dawnych, i nowszych) analizujących twórczość Łozińskiego możemy się doszukać połączonych ze sobą trzech stylów odbioru (powołując się na klasyfikację Michała Głowińskiego) – stylu mimetycznego, instrumentalnego i ekspresyjnego (pojawiają się także elementy stylu estetyzującego)<sup>21</sup>, a także sposobu czytania, który badacz nazywa „krytyką impresjonistyczną”<sup>22</sup>.

Falę wypowiedzi i o życiu, i o twórczości Łozińskiego wywołała jego tragiczna śmierć. Wypowiadali się przede wszystkim jego koledzy dziennikarze. W ich próbach podsumowania twórczości pisarza zaznacza się przede wszystkim instrumentalny styl odbioru, ponieważ chcą oni podkreślić moralne wartości utworów autora *Zakłętego dworu*. Nakłada się na niego impresjonistyczny sposób czytania, czyli taki, którego „elementem najistotniejszym jest przekazywanie wrażeń doznawanych pod wpływem czytanego dzieła”<sup>23</sup>

W „Głosie” z 5 lutego 1861, czyli niedługo po śmierci pisarza, można było przeczytać wspomnienie o Łozińskim<sup>24</sup>. Zawierało ono napisaną patetyczno-funeralnym stylem tamtych czasów<sup>25</sup>, choć oględną w treści notatkę biograficzną, z której warte odnotowania jest stwierdzenie, iż materiałów i treści do utworów dostarczał mu Karol Szajnocha. Autor artykułu dodawał, że „Na świeżym grobie kolegi i przyjaciela trudno o wyczerpujący pogląd na prace jego”<sup>26</sup>.

Natomiast trafne (z wyjątkiem jednego) były zawarte we wspomnieniu sądy o twórczości Łozińskiego. Autor pisał, odwołując się do *Szlachcica chodackowego*:

Dojrzałość umysłu wiała z każdej karty, rysunek śmiały, ale gruby niby flamandzki, dziwne wrażenie sprawiał na drażliwszych nerwach. [...] Młody autor lubował w nagiej rzeczywistości bez złudnej tkanki, podawał postaci, jak je widział z swego ubocza, gdy nikt na niego nie zważał, a tym samym nie maskował się, dobierał słów dosadnych i zbyt może rzeczywistych, charakteryzujących wprawdzie osoby do powieści wprowadzone, ale

<sup>20</sup> K. Widmann, *Korespondencja Kroniki*, „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”, nr 127, s. 2.

<sup>21</sup> M. Głowiński, *Świadectwa i style odbioru* [w:] tegoż, *Prace wybrane*, t. III, red. R. Nycz, Kraków 1998, s. 136–153.

<sup>22</sup> Tamże, s. 138.

<sup>23</sup> Tamże, s. 139.

<sup>24</sup> *Walery Łoziński*, autor podpisany literą „-y-”, „Głos” 1861, nr 29, s. 1–2.

<sup>25</sup> Chodzi mi o stwierdzenia w rodzaju „nieludzkie zamknięcie przed nim świątyni nauki” o wydaleniu ze szkoły czy „pierwsze kwiaty młodej duszy” o wczesnych utworach. Tamże, s. 1.

<sup>26</sup> Tamże.

niekoniecznie należące do wyłącznej ich charakterystyki. Zdawało się, że obrazy „Dickensa”<sup>27</sup> z całą potęgą rzeczywistego swego kolorytu przemawiały silnie do wyobraźni młodego autora i ton jego w ten sposób nastroiły<sup>28</sup>.

Rzeczowo i konkretnie pisał cytowany autor wspomnień o patriotycznych walorach utworów autora *Zaklętego dworu*. Słusznie widział w Łozińskim „nieubłaganego prześladowcę” austriackich urzędników galicyjskich: „Stąd wyrodziły się owe typy «Saperdepixów», które przychodzą tutaj, aby kraj cywilizować, a w gruncie, aby się paść chlebem jego”<sup>29</sup>.

W końcu artykułu pojawiła się wzmianka o sztuce teatralnej *Verbum nobile* oraz krótkie podsumowanie życia Łozińskiego:

Mnóstwo planów do dramatów i powieści roilo się w tej duszy gorącej. Byłby to pisarz nader obfity. Z pośpiechem chwycił za pióro i kreślił cisnące się do duszy obrazy, jakby przeczuwał, że za plecyma jego stoi już anioł śmierci, który w dwudziestym czwartym roku życia miał go na zawsze odwołać od jego snów młodzieńczych dopiero co rozpoczętych!...<sup>30</sup>

Za wadę twórczości Łozińskiego autor wspomnienia uważał „brak idealniejszego poglądu na świat, na ludzi”<sup>31</sup>. Zaznaczał, że „niepospolity talent” tego pisarza rozwijał się oryginalną drogą:

Każdy prawie pisarz rozpoczyna swój zawód od złudnych, idealnych tkanek, od napowietrznych haftów pięknie brzmiącymi słowy, a dopiero z postępem wieku i pracy schodzi do rzeczywistych sfer życia. Łoziński poszedł drogą przeciwną. Z wolna, powoli odrywał się od grubej rzeczywistości, a ostatnia właśnie jego powieść *Czarny Matwój* unosi już nas w krainy pełne ideałów, różowych tęcz kłiwej, rzewnej duszy<sup>32</sup>.

Niestety to, co współczesnego czytelnika najbardziej irytuje nie tylko w *Czarnym Matwiju*, ale i w innych powieściach Łozińskiego, autor artykułu uważa za największą zaletę jego ostatniej powieści, która świadczyć ma o tym, że „talent Łozińskiego rozwijał się w całej pełni”. Chodzi mianowicie o przerost emocjonalizmu, który ujawnia się przede wszystkim w opisach kobiet i ich uczuć.

Ten sam wątek był obecny w obszernym artykule poświęconym obydwu przyjaciółom – Brunonowi Bielawskiemu i Waleremu Łozińskiemu – który Jan Dobrzański opublikował w redagowanym wtedy przez siebie „Dzienniku Literackim”<sup>33</sup>. W podsumowaniu zarzucił Łozińskiemu brak poetyczności.

Dobrzański ze wszystkich powieści Łozińskiego najwyżej ocenił nie *Zaklęty dwór* – utwór najbardziej znany i doceniany przez czytelników – chwalił natomiast skromną i mało efektowną pierwszą wydrukowaną

<sup>27</sup> Chodzi tu najprawdopodobniej o dickensowski sposób opisywania świata.

<sup>28</sup> *Walery Łoziński*, artykuł podpisany „-y-”, s. 2.

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> Tamże.

<sup>33</sup> [Jan Dobrzański], *Walery Łoziński i Bruno Bielawski przez D.*, „Dziennik Literacki” 1861, nr 13 i 14.

powieść *Szlachcic chodackowy*. Mówił o tym, że Łoziński napisał kilka interesujących i obszernych powieści:

Ale żadna wewnętrzną, moralną wartością nie dorównuje *Szlachcicowi chodackowemu*. W późniejszych naśladował francuski sposób pisania, komplikował intrygę, przygotowywał sceny efektowne, rozciekawiał czytelnika niespodziankami i tajemnicami w natężeniu trzymał jego uwagę. W tej pierwszej zaś ujmował świeżością pomysłu, prostotą opowiadania, podniosłością losów i charakteru głównego bohatera. Jeszcze w niej nie wpadł w manierę dramatyzowania, obrazowania, stylu. Pierwsza ta powieść, umieszczona w „Dzienniku Literackim”, rozgłosiła imię i talent Łozińskiego w szerszych kołach. Z aspiranta został rzeczywistym pisarzem w 18. roku życia<sup>34</sup>.

Trafnie oddał Dobrzański charakter młodzieńczej powieści Łozińskiego *Kamień w Spasie*:

Przed wykluczeniem jeszcze ze szkół napisał powieść *Kamień nad Spasem* i przesłał mi przez pana Antoniego Sozańskiego, sąsiada jego rodziców. Był to utwór wszystkie niespodzianki i okropności najszałeńszych romansów francuskich w sobie mieszczący. Talent widać było, ale czytanie wyłącznym najjaskrawszych powieści szalonej szkoły zwichnięty. Śmiałość nadzwyczajna w obrazowaniu posunięta była aż do niedorzeczności często, zwroty w intrydze powieści były jakby z tysiąca i jednej nocy. Poczyniwszy uwagi zwróciłem tę powieść, zachęcając autora do próbowania dalszego sił swoich, lecz nie w tym zwichnionym kierunku<sup>35</sup>.

Jak widać – Dobrzański posłużył się tu formułą „powieści szalonej szkoły”, upowszechnioną przez Michała Grabowskiego<sup>36</sup> jako termin mający zniechęcić do francuskich nowości beletrystycznych w rodzaju utworów Julesa Janina i *Katedry Marii Panny w Paryżu* Wiktora Hugo. Grabowski chciał przestrzec przed „niemoralnością Francuzów” i epatowaniem okropnościami. Dobrzański ma na uwadze przede wszystkim nagromadzenie dziwactw i mnogość wszelakich stereotypów.

Prezentując następne powieści Łozińskiego, Dobrzański zwracał uwagę na talent młodego autora do opisywania ludzi niższego stanu (uważał, że postacie z arystokracji były przedstawione powierzchownie, bo autor *Zakłętego dworu* na salonach nie był):

Ale powieść ta [*Szaraczek i karmazyn* – przyp. E. N.-L.] zajmuje przede wszystkim żywym nadzwyczajnie dramatyzowaniem, wprowadzeniem wielu osób z sfer niższych, uchwyconych bystrym darem ostrzegawczym. Sceny ludowe, jak owa w karczmie, charakterów ludowych jak owego ekszołnierza buntującego chłopów oddane są z wielką znajomością. Wiele tam jest komiki, wiele dowcipu, który kuleje, ilekroć autor chce go przenieść na salony. Typy komiczne i karykatury z klas niższych przedstawiał Łoziński nieporównanie. Policjantów małomiejskich, rewizorów, mandatariuszów i ich pisarzy, ekonomów i małomieszczan świat miał w nim prawdziwego Hogartha<sup>37</sup>.

---

<sup>34</sup> Tamże, nr 13, s. 104.

<sup>35</sup> Tamże.

<sup>36</sup> Zob. [Michał Grabowski], *Literatura i krytyka. Pisma Michała Grabowskiego*, t. 2, cz. 3: *O nowej literaturze francuskiej nazwanej literaturą szaloną (la littérature extravagante)*, Wilno 1938.

<sup>37</sup> [Jan Dobrzański], *Walery Łoziński i Bruno Bielański przez D.*, „Dziennik Literacki” 1861, nr 14, s. 112.



Warto przytoczyć jeszcze jedną opinię Dobrzańskiego z przywołanego artykułu, bo powtórzy się ona w powstałej sto lat w górą później opinii<sup>38</sup>. Mianowicie redaktor „Dziennika Literackiego” uznał sposób pisania Łozińskiego za ironiczny:

Łoziński nie miał w swoim usposobieniu poetycznej strony. Miał dar kombinacji, miał talent dramatyzowania, ale źródła poezji w sobie jeszcze był nie odsłonił. Ten brak poetyczności był największą wadą jego talentu. Celował on dowcipem i humorem, kombinował efektowne sceny, zdziwiał, rozśmieszał, ujmował wiernym fotografowaniem klas niższych, bystrym darem dostrzegawczym, lecz nigdy nie zdołał w głębi duszy rozbudzić wzniosłych uczuć, porwać, unieść za sobą. Był to powieściarz piszący na zimno, ironia przeważała, ironią były oświetlone wszystkie jego utwory. W *Szlachcicu chodackowym* były pierwsze prawdziwej poezji pojawy, pierwsze jej błysnięcia, lecz później umysł jego innymi poszedł drogami. Może byłby wrócił na drogę pierwotną, zubożony doświadczeniem, gdyby dłużej żył. Umarł przedwcześnie, nim się jeszcze jego talent rozwinął zupełnie, nim się ustalił<sup>39</sup>.

Bez trudu można zauważyć, że gust Dobrzańskiego rozminął się z ofertami większości utworów Łozińskiego. Ironia i humor nie były dobrze widziane przez romantyków polskich – stosowanie ironii nie przyczyniło popularności ani Słowackiemu, ani Norwidowi. Po rozprawie Seweryna Goszczyńskiego *Nowa epoka poezji polskiej* potraktowany surowo humorysta Fredro pisał już tylko do szuflady (Lwów literacki się za nim nie ujął). Dobrzański reprezentuje więc w swoim artykule dość powszechne stanowisko (preferowanie „uczuć wzniosłych” i podejrzliwość w stosunku do ironii).

Krótką wzmiankę o śmierci Łozińskiego zamieściła „Czytelnia dla Młodzieży”, nazywając go „naszego pisma czynnym współpracownikiem, nadto osobistym przyjacielem”<sup>40</sup>. Pisanie notatki biograficznej mogłoby być niezręczne, zważywszy na fakt, że Łoziński zginął w efekcie pojedynku z Karolem Cieszewskim, redaktorem „Czytelnia dla Młodzieży”. Nie ma tu informacji ani o jego twórczości, ani też o życiu, natomiast redakcja wspomina o możliwości zakupu ostatniej powieści Łozińskiego *Czarny Matwij*, wydanej przy piśmie „Kółko Rodzinne”<sup>41</sup>, a także powieści *Sierotki hetmańskie* Cieszewskiego. Cały dochód ze sprzedaży obu utworów miał zostać przeznaczony na pomnik nad grobem zmarłego pisarza.

Śmierć Łozińskiego została odnotowana również poza Lwowem. Warszawski „Tygodnik Ilustrowany” najpierw zamieścił krótki artykuł o twórczości pisarza w numerze 72. Zawiera on przede wszystkim uwagi natury ogólnej, nieodnoszące się do konkretnych utworów. Ciekawym spo-

<sup>38</sup> Myślę tu o poglądach Jana Zielińskiego wyrażonych w artykule z roku 1979, które omawiam w dalszej części tego tekstu.

<sup>39</sup> [Jan Dobrzański], *Walery Łoziński i Bruno Bielawski przez D.*, „Dziennik Literacki” 1861, nr 14, s. 112.

<sup>40</sup> Wzmianka w dziale *Rozmaitości*, „Czytelnia dla Młodzieży” 1861, nr 7, s. 55.

<sup>41</sup> W kilku numerach pisma z roku 1860 ukazywała się informacja: „Uwaga. *Czarny Matwij*. Powieść z życia ludu górskiego w dwóch częściach przez Walerego Łozińskiego, wyszła w dwóch tomach przy «Kółku Rodzinnym»”.

strzeżeniem jest odnotowanie młodzieńczej niecierpliwości Łozińskiego, rzutującej na jego pracę twórczą:

Charaktery jego zwykle dobrze były obmyślane, ale nie zawsze równo przeprowadzone; posiadał on przy tym wadę, którą właściwie można wadą młodości nazwać, że zwykle nie dotrzymywał do końca. Zdawało się, że plan powieści na wielką utworzony skalę, ale w połowie roboty dzieło zaczynało już nużyć autora i spieszył się czym prędzej ku rozwiązaniu<sup>42</sup>.

Ten artykuł, tak jak większość innych, podkreśla wielkie nadzieje na przyszłość, które rokował talent Łozińskiego.

W kolejnym numerze „Tygodnika Ilustrowanego” zostały przedrukowane obszernie fragmenty listu Karola Szajnochy do redakcji<sup>43</sup>, mającego przede wszystkim charakter wspomnieniowy. Autor wymienia tu niemal wszystkie ważniejsze pozycje z twórczości Łozińskiego.

Ponad rok po śmierci Łozińskiego ukazuje się w tym samym „Tygodniku Ilustrowanym” artykuł Józefa Prackiego pt. *Przegląd piśmienniczy. Powieści Walerego Łozińskiego*<sup>44</sup>. Pracki uważa, że powieść wcale nie była drogą najwłaściwszą dla młodego pisarza:

Szajnocha i dziennikarstwo wyzwoliły go na pisarza; powieść jako forma pozornie najłatwiejsza, posłużyła mu do wystąpienia w szranki literackie. Czy to było właściwe dla niego pole, sądzić o tym nie chcemy; wszelako zdaje się nam, iż Łoziński, przy swoim dobitnym i obfitym słowie, poznawszy lepiej własne zdolności, byłby się poświęcił historii lub innej umiętności. Przedwczesny zgon młodzieńca, którego talent dopiero rozwijać się zaczął, nie dozwolił mu wejść na właściwą drogę<sup>45</sup>.

Pracki krytykuje tytuły niezbyt – jego zdaniem – trafnie dobrane do powieści *Szlachcic chodackzkowy* oraz *Szaraczek i karmazyn*. Poza tym streszcza<sup>46</sup> wymienione powyżej powieści, a także ostatnią – *Czarnego Matwija*. Stwierdza, że *Szaraczka i karmazyna* nie możemy nazwać arcydziełem, ale utwór czyta się z zainteresowaniem, a opis szlachty zaściankowej tam zawarty nazywa „wybornym”.

Pracki zupełnie pomija *Zaklęty dwór* w swoim omówieniu, nawet nie wspomina tego utworu (nic nie pisze również o *Dwóch nocach*, co nie budzi jednak zdziwienia, gdyż powieść tę powszechnie uważano za słabą), najprawdopodobniej więc w ogóle go nie zna, bo za najlepszą powieść Łozińskiego uznaje *Czarnego Matwija*. Podkreśla zaciekawiające czytelnika zakończenia poszczególnych rozdziałów, ale jednocześnie wymienia błędy powieści – usterki językowe i stylistyczne, nie zawsze harmonizujący z całością „duch” poszczególnych rozdziałów, no i niemal przez wszystkich krytykowane u Łozińskiego nieprawdziwe opisy uczuć kobiet.

---

<sup>42</sup> *Kronika Tygodniowa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1861, nr 72, s. 46.

<sup>43</sup> *Wyjątek z listu Karola Szajnochy do redakcji „Tygodnika Ilustrowanego”*, „Tygodnik Ilustrowany” 1861, nr 73, s. 62.

<sup>44</sup> J. Pracki, *Przegląd piśmienniczy. Powieści Walerego Łozińskiego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1862, nr 131, s. 131.

<sup>45</sup> Tamże.

<sup>46</sup> W streszczeniu *Szaraczka i karmazyna* Pracki pomija zupełnie dość istotny dla powieści wątek Żyda Mefistofila.

Stronę artystyczną omawianych utworów oceniał krytycznie: „Ani niezaprzeczone wprawa pisarska, ani wybornie odwzorowane niektóre podrzędne charaktery, nie mogą w utworach Łozińskiego pokryć licznych artystycznych uchybień”<sup>47</sup>. Jak widać – była to ocena ogólnikowa i lapidarna.

Krytyk podkreślał jednak wartości ideowe utworów Łozińskiego:

jeśli zapatrywać się na nie będziemy ze stanowiska społecznego, obywatelskiego, musimy im daleko większą przyznać wartość, niż niejednej z talentem nawet skreślonej szlacheckiej powieści. Autor stał na wysokości dzisiejszych pojęć socjalnych; pełne refleksji zapatrywanie się na przeszłość naszą uchroniło go od przesady, w jaką popadli ludzie krańcowych wyobrażeń. Łoziński, wyszły ze szkoły Szajnochy, wiedział dobrze, czym jest, czym była i czym być powinna szlachta polska. W dwóch swoich powiastkach odmalował szlachtę, szczególnie tak zwaną chodackową, a jak u nas zagonową, uwydatnił wszystkie jej wady, lecz w czynnie okazał, że i taka nawet, jak dotąd więcej mająca od ludu poczucia obywatelskiego, oddać może niejedną krajowi przysługę, mianowicie wśród pierwiastków niechętnych narodowości naszej<sup>48</sup>.

Warto odnotować życiorys Walerego Łozińskiego, pióra jego brata Władysława, który ukazał się w posłowie do *Pism pomniejszych* wydanych w roku 1865<sup>49</sup>. Również Władysław Zawadzki napisał obszernie wspomnienie o Walerym Łozińskim, zamieszczone w *Albumie lwowskim* (Lwów 1862)<sup>50</sup>. Oba te teksty skupiają się głównie na życiu młodego pisarza, choć Zawadzki zamieszcza także swoje opinie o niektórych utworach<sup>51</sup> – wypowiada się np. o konstrukcji postaci kobiecych u Łozińskiego, a za najbardziej udaną bohaterkę uważa Elżusię-Rybitwę z *Dwóch nocy*.

Łoziński z całą pewnością nie doczekałby się tytułu omówień swojej twórczości i – mniej lub więcej – trafnych o niej uwag, gdyby nie jego przedwczesna śmierć. Większość tych tekstów – też poprzez pryzmat tej śmierci pisanych – należałoby traktować raczej jako swoiste epitafium dla nagle zmarłego pisarza niż jako rzetelną interpretację jego utworów. Na pewno jemu współcześni wiele sobie po nim obiecywali, zyskał też sobie dużą popularność u czytelników, ale chyba za wcześnie było na choćby w części obiektywny ogląd spuścizny po nim.

Tragiczna śmierć wpływa również na sylwetkę pisarza, która wyłonić się miała z tekstów jemu i jego twórczości poświęconych. Prowadzi do niepożądanej idealizacji życia Łozińskiego. W zapomnienie idą błędy i nadużycia, które popełnił, na plan pierwszy wysuwa się nagle przerwane młode życie i talent, który nie doczekał apogeum rozwoju.

<sup>47</sup> Tamże, s. 131.

<sup>48</sup> Tamże.

<sup>49</sup> Zob. *Pisma pomniejsze* Walerego Łozińskiego (z życiorysem autora), Lwów 1865.

<sup>50</sup> W tym czasie ukazały się wspomnienia Zawadzkiego w roku 1870 oraz H. Biegeleisena, *Złota przędza*, t. 3, Warszawa 1886.

<sup>51</sup> Jego wspomnienie o Walerym Łozińskim znam z wydanej w 1870 roku *Z teki literackiej* (Z teki literackiej Władysława Zawadzkiego, Poznań 1870) oraz z wydanych w 1961 w Krakowie *Pamiętników życia literackiego w Galicji*, oprac. A. Knot. O *Albumie lwowskim* napomyka Władysław Łoziński we wspomnianym wcześniej życiorysie brata.

## Opinie o twórczości Łozińskiego 1911–1933

Po tekstach, które ukazały się niemal bezpośrednio po śmierci Łozińskiego, nastąpiła dość długa przerwa – aż do roku 1911, kiedy to ukazał się artykuł Karola Estreichera o Brunonie Bielawskim. Duża część tego tekstu poświęcona jest przyjaźni Łozińskiego i Bielawskiego oraz tragicznej śmierci obu pisarzy<sup>52</sup>. W okresie międzywojennym do tematu wyrzucenia Łozińskiego ze szkoły i towarzyszących temu okoliczności powrócił inny badacz, Wilhelm Bruchnalski<sup>53</sup>, a po nim całością twórczości Łozińskiego zajął się Adam Bar. Przede wszystkim opracował on *Zakłęty dwór* dla „Biblioteki Narodowej” (jest to pierwsze wydanie krytyczne powieści Łozińskiego z obszernym wstępem i przypisami). Jego nieco później wydana książka *Zapomniany powieściopisarz lwowski*<sup>54</sup> oraz artykuły krytyczne (*Tragiczny pojedynek*, „*Pan Tadeusz*” w powieściach Walerego Łozińskiego czy też *Walery Łoziński jako komediopisarz*) stały się niemal biblią dla wszystkich, którzy cokolwiek o Łozińskim pisali.

Tak jak Estreicher i Bruchnalski przybliżyć chcieli odbiorcy nadal niezwykle popularnego *Zakłętego dworu* przede wszystkim sylwetkę jego twórcy, jego różne życiowe zawirowania i elementy biografii, które mogłyby wpłynąć na interpretację powieści, tak Bar podjął się zadania o wiele ambitniejszego i wymagającego dużego nakładu pracy.

*Zapomniany powieściopisarz lwowski* to książka, która stawia sobie za cel przywrócenie Waleremu Łozińskiemu wysokiego miejsca w plejadzie polskich powieściopisarzy. Bar pisze w niej dość dokładnie zarówno o biografii autora *Zakłętego dworu*, jak i o jego utworach. Przedstawia również interesującą charakterystykę literackiego środowiska Lwowa połowy wieku XIX. Niewątpliwą zaletą książki jest wymienienie i mniej lub bardziej dokładne opisanie wszystkich niemal utworów, które wyszły spod pióra Łozińskiego.

Książka Adama Bara składa się z wstępu, siedmiu rozdziałów, przypisów i spisu nazwisk. We wstępie autor przywołuje pozycje, na których opierał się, pisząc o Walerym Łozińskim. Jest to skrótowe i niepełne przedstawienie dotychczasowego stanu badań nad twórczością i życiem autora *Zakłętego dworu*.

Styl odbioru dzieła literackiego, reprezentowany przez Bara, nie jest jednoznaczny – badacz nie skupia się już na szczęście na moralnych wartościach utworów Łozińskiego, reprezentuje raczej style mimetyczny i ekspresyjny z domieszką gdzieś tam stylu estetyzującego. Wyrażna jest bowiem intencja Bara, aby stworzyć – na ile to było wówczas możliwe – nie

<sup>52</sup> Artykuł Estreichera odnosi się przede wszystkim do biografii obu pisarzy, dlatego nie omawiam go dokładnie.

<sup>53</sup> W. Bruchnalski, *Walery Łoziński. (Przyczynki do biografii i listy.)*, „Pamiętnik Literacki”, Lwów 1924/25. Pisownia nazwiska badacza zgodna z zapisem w artykule.

<sup>54</sup> A. Bar, *Zapomniany powieściopisarz lwowski*, Lwów 1931.

tylko plastyczny portret autora, ale także całościowy ogląd jego spuścizny. Oczywiście pojawia się i u niego impresjonistyczny sposób czytania, ale wydaje się to nie do uniknięcia, kiedy podejmuje się próbę monograficznego ujęcia twórczości lubianego autora.

O zawartości poszczególnych rozdziałów dość trafnie informują krótkie notki umieszczone obok numerów poszczególnych części tylko w spisie treści.

Rozdział I: „Lata pierwszej nauki. Pobyt w gimnazjum samborskiem. Między kolegami. Wydalenie z gimnazjum”.

Jest to wprowadzenie do atmosfery Galicji lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, z położeniem nacisku na sprawy narodowe (okres konspiracji pomiędzy rokiem 1846 a 1863) oraz konflikty narodowościowe (podsycane przez władze austriackie antagonizmy między Polakami a Rusinami). Bar scharakteryzował krótko samborskie gimnazjum, mówił też o zdolnościach i upodobaniach młodego Łozińskiego. Zwrócił uwagę na zdarzenia historyczne (np. śmierć cara Mikołaja czy wypowiedzi Napoleona o Polsce), które budziły w młodych ludziach marzenia o niepodległości. Wspomniał również o szczególnej, wysokiej pozycji, jaką młody Walery zajmował wśród innych uczniów. Przywołał lektury gimnazjalistów (czasopisma i książki). Mówił także o konieczności powtórzenia przez Walerego klasy VII<sup>55</sup>. W końcu rozdziału starał się rzucić światło na okoliczności wydalenia Walerego z gimnazjum.

Rozdział II: „Pierwsze próby literackie. *Szpargały*. Poszukiwanie własnej drogi. Przejście do prozy. *Kamień w Spasie*. Wyjazd do Lwowa”.

Rozdział ten poświęcił Bar wczesnej twórczości Łozińskiego – jego próbkom literackim wysyłanym do gazet, dość naiwnym i nie najwyższych lotów wierszom oraz pierwszej młodzieńczej powieści *Kamień w Spasie*. Podkreślał talent młodego pisarza, ale do jego wprawek literackich i pierwszej powieści odniósł się krytycznie. Natomiast – wbrew zapowiedzi – nie ma tu ani analizy przyczyn, ani nawet opisu wyjazdu Łozińskiego do Lwowa.

Rozdział III: „Lwów około 1856 r. Stosunki w dziennikarstwie. Łoziński a Dobrzański i Szajnocha. Pierwsze kroki we Lwowie. Przyjaźń z Dzierzkowskim. Safirówna. Bielawski i jego wpływ na Łozińskiego”.

W tym rozdziale został scharakteryzowany ruch w Galicji po roku 1856, proces podnoszenia się z depresji i próby podniesienia poziomu życia literackiego. Na rozbudzenie nastrojów patriotycznych wpłynął smutek spowodowany śmiercią Mickiewicza w roku 1855. Bar opisał rozwój czasopiśmiennictwa i stosunki między dziennikarzami, zwracając uwagę na ważną rolę odgrywaną w tym środowisku przez Dobrzańskiego, który zaopiekował się – tak jak Karol Szajnocha – Łozińskim po jego przyjeździe do Lwowa. Badacz wspominał o pierwszych zatrudnieniach Walerego i jego chęci niesienia materialnej pomocy rodzicom, co miało być bodźcem do

---

<sup>55</sup> Znajdujemy tu dowód na sympatię Bara do Łozińskiego. Badacz starał się usprawiedliwić Łozińskiego – jego zdaniem konieczność powtórzenia klasy nie była spowodowana lenistwem ucznia, lecz jego nadmiernym zamilowaniem do nauk humanistycznych. Tamże, s. 2.

podjęcia pracy nad powieścią. Bardzo krytycznie natomiast wypowiadał się o wpływie Józefa Dzierzkowskiego na młodego pisarza – przyznał, co prawda, że doświadczony powieściopisarz wzbogacił warsztat pisarski niedoświadczonego debiutanta, ale jednocześnie nauczył go hulaszczego życia i rozrzutności. Bar opisał tu także znajomość Łozińskiego z Marią Safirówną, aktorką teatru lwowskiego, dla której napisał on obie swoje komedie *Verbum nobile* i *Niebezpieczny człowiek* oraz prawdziwą przyjaźń z innym młodym literatem, Brunonem Bielawskim, jedynym człowiekiem mającym na Walerego istotny wpływ. Zaznaczył też wzrost dochodów i pozycji Łozińskiego w środowisku literackim.

Rozdział IV: „Pierwsze powieści. Echa atmosfery Lwowa w *Szlachcicu chodackowym*. Typ społeczny w dwóch powieściach Łozińskiego. Wpływ Mickiewicza. Technika powieści. Zajęcie się komedią. Wpływ *Zabobonika* Zabłockiego na *Verbum nobile*. Inne próby dramatyczne. Fragment nieznannej komedii”.

Bar opisał zainteresowanie Łozińskiego stanem średnim, czyli szlachtą chodackową, i rolę, jaką odegrała ona w jego dwóch pierwszych powieściach (choć opisując jej waśnie i niepotrzebne spory, miał pisarz podobno na myśli środowisko lwowskie). Powieści te – *Szlachcic chodackowy* oraz *Szaraczek i karmazyn* – ukazywały się w odcinkach w „Dzienniku Literackim”. Zaznaczył się w nich – według badacza – wpływ *Pamiętek Soplicy* Rzewuskiego i *Pana Tadeusza* Mickiewicza. Porównywanie powieści Łozińskiego z tymi utworami oraz szukanie w nich również wpływu innych pisarzy, takich np. jak Balzac czy Dumas, jest najważniejszym elementem analizy Bara. Badacz co prawda podjął próbę scharakteryzowania stylu pisarza – np. unikanie monotoności akcji przez wprowadzanie dialogów czy wplatanie „obrazów z życia”, ale bardziej skupił się na treści prezentowanych utworów. Bar widział słabości warsztatu Łozińskiego w pierwszych powieściach, doceniał jego pomysły artystyczne, nie skąpił jednak słusznej krytyki.

Po pierwszych powieściach zostały przedstawione próby dramatyczne Łozińskiego, m.in. komedie *Verbum nobile* oraz *Niebezpieczny człowiek*. Wyżej stawiał Bar *Verbum nobile*, mimo że sztuka jest w zasadzie streszczeniem komedii Zabłockiego *Zabobonnik*. Powoływał się także na opinie innych badaczy, np. Estreichera, którzy sztukę krytykowali, ale zaznaczył również jej sceniczny sukces. *Niebezpiecznym człowiekiem* nie zajął się wcale ze względu na jej słabą intrygę. Opisał natomiast dalsze prace Łozińskiego nad komediami – udane tłumaczenie niemieckiej sztuki Toepfera, próbę przeróbki *Verbum nobile* na komedię ludową *Bakalarz i druciarz* oraz rozpoczętą obszerną komedię z czasów Stanisława Augusta, mającą wg badacza być najlepszą w dorobku Łozińskiego (wnioskował tak na podstawie 1 sceny, zachowanej w papierach Łozińskiego).

Rozdział V: „Spory w dziennikarstwie lwowskim. Rozłam w «Dzienniku Literackim». Rola Łozińskiego. «Dzwonek» Bielawskiego. Założenie «Kółka Rodzinnego». Zatarg z Dobrzańskim i pojedynek. Zerwanie stosunków

z Dzierzkowskim. Upadek «Kółka» i poruczenie Łozińskiemu zorganizowania nowego pisma. *Program*. «Głos» Kaczkowskiego. Wstąpienie do redakcji «Czytelni Akademickiej».

Rozdział ten poświęcił Bar przede wszystkim na przedstawienie sporów w dziennikarstwie lwowskim i ich konsekwencji. Główny spór toczył się między „Dziennikiem Literackim” i założonym później „Kółkiem Rodzinnym”. Walka miała być ostra i nieprzyjemna w odbiorze dla czytelników. Na jej tle został opisany spór Dobrzańskiego z Łozińskim, zakończony pojedynkiem oraz opuszczeniem Lwowa na pewien czas przez młodego pisarza. Po powrocie Łoziński zerwał stosunki z Dzierzkowskim i uspokoił się wewnętrznie. Bar pisał o nastrojach patriotycznych panujących we Lwowie w roku 1860, które miały duży wpływ na twórczość literacką w tym czasie. Zaznaczył też powstanie nowego pisma, założonego przez Brunona Bielawskiego – „Dzwonek” – przeznaczonego dla ludu, z którym od początku współpracował Łoziński, przyjmując pseudonim Walery ze Smolnicy. Badacz wysoko ocenił wartość pisma, a przede wszystkim rolę, jaką odgrywało w uświadamianiu ludu i uczeniu go historii. Bar opisał w tym rozdziale również bardzo ambitny zamysł Łozińskiego o powołaniu do życia nowego pisma (pisarz sporządził jego szczegółowy program oraz przedstawił przewidywany skład redakcji), który nie doszedł do skutku z kilku przyczyn (np. z powodu braku zaufania władz do autora *Zakłętego dworu*). Na końcu rozdziału wspominał o krótkotrwałej współpracy Łozińskiego z „Głosem” (przerwała ją śmierć pisarza) oraz o wstąpieniu do redakcji „Czytelni dla Młodzieży” (nazywanej od początku mylnie przez badacza „Czytelnią Akademicką”).

Rozdział VI: „Poglądy Łozińskiego na poezję i powieść. Artykuły historyczne. Opowiadania. *Ludzie spod słomianej strzechy*. Związek poglądów Łozińskiego z *Memoriałem Goszczyńskiego*. Starościc Żwirski w *Zakłym dworze*. Inne postacie. Wpływ Dumasa na *Zakły dwór*. Druga i trzecia część *Zakłego dworu*. *Czarny Matwij*. Motywy i znaczenie”.

Rozdział ten w całości poświęcony jest omówieniu twórczości Łozińskiego, oprócz utworów wspomnianych już wcześniej w rozdziałach II, III i IV. Początkowo badacz przywołał artykuły i opowiadania, które ukazały się w prasie – takie jak np. *Sobek z Jeżowej* (w którym Łoziński prezentował swoje sądy o poezji) czy *Kłopoty powieściopisarza* (gdzie w żartobliwej formie tłumaczył, jakie warunki trzeba spełnić, aby dobrze pisać). Młody pisarz był zwolennikiem poglądu, że w literaturze nie można uniknąć tendencji i należy, pisząc, pamiętać o konieczności służby narodowej (realizował ten zamysł np. w *Lutni wajdeloty*). Następnie Bar przywołał artykuły historyczne Łozińskiego – nie były one oryginalne, nie miały też wartości dokumentalnej, natomiast Bar podkreślił wartość zastosowanego w nich tła obyczajowego (były to np. *Izabella Zapolska* czy *Jenerała Gordona pamiętniki o pobycie w Polsce od roku 1651 do 1661*). Omówione zostały również „opowiadania staropolskie o charakterze anegdotycznym” (okre-

ślenie Bara), np. *Leki hetmańskie*, pięć nowel o charakterze obyczajowym osadzonych we współczesności (np. *Sąsiadka* czy *Człowiek bez imienia*). Badacz przywołał też dziełko stworzone specjalnie dla ludu (Łoziński wygrał konkurs ogłoszony w „Dzienniku Literackim”) – *Ludzie spod słomianej strzechy*, mające przybliżyć sylwetki ludzi wywodzących się z gminu, którzy w specjalny sposób zasłużyli się ojczyźnie. Dalej Bar omówił kolejno powieści: *Zakłęty dwór*, *Dwie noce* oraz *Czarny Matwij*.

Rozdział VII: „Współpracownictwo w «Czytelni Akademickiej». Poznanie się z Przyłęcką. Miłość. Zatarg z Cieszewskim. Pojedynek. Śmierć. Próba charakterystyki”.

Rozdział zamykający książkę Bara poświęcony jest końcówce życia Łozińskiego. Omówiona została współpraca Łozińskiego z „Czytelnią dla Młodzieży” (cały czas błędnie nazywaną „Czytelnią Akademicką”) oraz ważne wydarzenie z życia osobistego pisarza – miłość do narzeczonej przyjaciela, Karola Cieszewskiego, Anieli Przyłęckiej. Bar dość szczegółowo opisuje konflikt między Łozińskim a Cieszewskim, który zakończył się pojedyńkiem. Łoziński został ranny i przez własną lekkomyślność wbrew radom przyjaciół doprowadził do swojej śmierci (zamiast zgodnie z zaleceniami lekarza leżeć, chodził po mieście, co doprowadziło do otwarcia się starej rany – lekarz stwierdził zapalenie opon mózgowych oraz ropne zakażenie krwi). Badacz napisał o konsekwencjach pojedynku – procesie sądowym przeciw Łozińskiemu i Cieszewskiemu oraz wielkiej manifestacji na pogrzebie młodego pisarza. Wspomnił także o śmierci przyjaciela Łozińskiego, Brunona Bielawskiego, także w niepotrzebnym pojedynku w drodze do Garibaldięgo. Na końcu rozdziału Bar umieścił krótkie podsumowanie – stwierdził, że Łoziński żył krótko, ale bardzo intensywnie, oraz że był człowiekiem niezwykle pracowitym, o żywiołowym temperamencie, który często popychał go do nieprzemyślanych czynów.

Nie można odmówić Barowi wykonania rzetelnej pracy badawczej, choć nie wszystkie szczegóły dotyczące życia pisarza okazały się sprawdzone, a analizy utworów często były dość powierzchowne i jednostronne<sup>56</sup>. Nie przeszkodziło to innym krytykom powtarzać błędów Bara – najbardziej rażącym było uporcezywe nazywanie jednego z ostatnich miejsc pracy młodego pisarza „Czytelnią Akademicką” zamiast „Czytelnią dla Młodzieży”.

Adam Bar na pewno nie oddzielał pisarza i procesu twórczego od samego dzieła. Widać wyraźnie, że odczytywał twórczość Łozińskiego przez pryzmat jego biografii. Taką tendencję można dostrzec również w dzisiejszej krytyce literackiej<sup>57</sup>, choć ujęcie Bara jest bardzo od tych dzisiejszych prób

<sup>56</sup> Nie omawiam tu oddzielnie opracowanego przez Bara wydania *Zakłętego dworu* w serii Biblioteki Narodowej z roku 1926, ponieważ wszystkie szczegóły ze wstępu w wersji rozszerzonej powtarza Bar w książce z roku 1931 *Zapomniany powieściopisarz lwowski*.

<sup>57</sup> S. Greenblatt, *Shakespeare. Stwarzanie świata*, przekład B. Kopeć-Umiastowska, Warszawa 2007.



oddalone. Badacz nie oparł się również popularnej na przełomie XIX i XX wieku tendencji do empatii<sup>58</sup>, wyraźnie widocznej w obrębie całej książki.

Najpełniej sylwetka Bara jako badacza ujawnia się w rozdziale VI.

Opracowanie *Zakłętego dworu* dla „Biblioteki Narodowej” skomentował w swojej recenzji tego wydania Stanisław Łempicki, podsuwając Barowi kilka nowych tropów, szczególnie dotyczących związków *Zakłętego dworu* z *Panem Tadeuszem*.

W sposób pochlebny wypowiada się o twórczości Walerego Łozińskiego (szczególnie zaś o *Zakłętym dworze*) Stanisław Wasylewski w książce *Bardzo przyjemne miasto*. Zarzuca pisarzowi pewną naiwność, którą sam zresztą tłumaczy jego młodym wiekiem i brakiem doświadczenia, ale dostrzega jego talent: „A byłby w nim dorósł beletrysta najpierwszej wody!”<sup>59</sup>

Wzmiankę o Walerym Łozińskim zamieścił w opracowywanym przez siebie fragmencie historii literatury polskiej, dotyczącym rozwoju powieści, Zygmunt Szweykowski:

Przedstawicielem demokratycznych tendencji epoki był również Walery Łoziński, autor kilku powieści, z których najwybitniejsza *Zakłęty dwór* (1859). Głównym postulatem jego utworów było dążenie do wolności politycznej narodu, którą, jak wierzył, zdobyć mógł połączony wysiłek szlachty i ludu. Przedwczesna śmierć nie pozwoliła rozwinąć się talentowi Łozińskiego, który nie zdążył dojrzeć ani myślowo ani artystycznie<sup>60</sup>.

## Opinie o twórczości Łozińskiego – nowe

Po II wojnie światowej twórczość Łozińskiego przeżywa swoisty renesans. Demokratyczne poglądy pisarza (małżeństwa zawierane pomiędzy kochankami z różnych stanów społecznych czy chłopski bohater) pozwalają na zaszufadkowanie jego utworów jako politycznie poprawnych. W opracowaniach powieści (nie wszystkie jednak są wydawane, zabrakło tych o wyraźnej problematyce szlacheckiej, czyli *Szlachcica chodackowego* oraz *Szaraczka i karmazyna*) właśnie wątek postępowych poglądów Łozińskiego wysuwa się na plan pierwszy i często jest eksploatowany aż do przesady. Rzetelną analizę utworów Łozińskiego podjął w tym czasie jedynie Julian Krzyżanowski.

Najczęściej wznawianą powieścią Łozińskiego jest *Zakłęty dwór*. Jednak jedno z pierwszych obszerniejszych omówień tej powieści jest inspirowane nie jej wydaniem, ale nadawaniem w odcinkach przez Polskie Radio od 30 marca 1948 roku. Sam artykuł niewiele wnosi do naszej wiedzy o Łoziń-

<sup>58</sup> Patrz: M. Głowiński, *Od impresjonizmu do hermeneutyki* [w:] tegoż, *Ekspresja i empatia*, Kraków 1997, s. 74–76.

<sup>59</sup> S. Wasylewski, *Bardzo przyjemne miasto*, Poznań, ok. roku 1935, s. 245. Na trop tej książki naprowadził mnie pan profesor Bogdan Burdziej z UMK w Toruniu.

<sup>60</sup> Z. Szweykowski, *Rozwój powieści w Polsce: powieść w latach 1776–1930* [w:] *Dzieje literatury pięknej w Polsce*, t. II, Kraków 1936, s. 602–603.

skim, ponieważ już jego tytuł sugeruje, że wszelkie informacje zostały zaczerpnięte z omawianych pozycji Adama Bara – *O powieści Walerego Łozińskiego „Zakłęty dwór” według d-ra Adama Bara*<sup>61</sup>.

W roku 1952 ukazał się krytyczny artykuł Romana Taborskiego o dwóch pierwszych powieściach Walerego Łozińskiego<sup>62</sup>. Tekst – na pewno ze względu na czas, w którym powstał – przesiąknięty jest socrealistycznym sposobem interpretacji i choć na uwagę zasługuje sięgnięcie do zapomnianej spuścizny po Łozińskim, to wiele stwierdzeń najzwyczajniej wypacza intencje autora *Zakłętego dworu*, poza tym zostało skrytykowane wszystko, co nie mieści się w „jedynie słusznym” w owym czasie sposobie odczytywania obu powieści.

Również w roku 1952 „Przegląd Powszechny” zamieścił krótką recenzję Olgierda Poryckiego na temat wydania *Zakłętego dworu* przez Książkę i Wiedzę w roku 1950. Porycki nazywa powieść pozycją niesłusznie zapomnianą, o żywej i barwnej akcji, stanowiącą niejako dokument epoki – „malujący oryginalne tło polityczno-społeczne tzw. Galicji w przeddzień Wiosny Ludów, ściślej wypadków roku 1846”<sup>63</sup>. Konkluzją recenzji jest nazwanie *Zakłętego dworu* „lekturą «przyjemną i pożyteczną»”<sup>64</sup>. Omówienie powieści jest lapidarne, a na uwagę zasługuje głównie to, że autor zrobił je rzetelnie i ustrzegł się ocen propagandowych.

Niektórzy recenzenci kolejnych wydań powieści Łozińskiego manipulują znanymi bądź jedynie zasłyszczonymi faktami z życia pisarza, aby nadać swoim artykułom sensacyjny charakter. I tak Jerzy Wyszomirski, komentując kolejne wydanie *Zakłętego dworu*, opracowane przez Feliksa Przyłubskiego (1952), nadaje swojej recenzji tytuł *W cieniu brata*<sup>65</sup>: „Taką tragiczną, powiedziałbym, postacią pisarza polskiego, którego całkowicie zasłonił za życia swą wielkością brat, jest Walery Łoziński (1837–1861)”<sup>66</sup>. Można zgodzić się z Wyszomirskim, że Łoziński, nazywany przez niego „najdoskonalszym przedstawicielem powieści polskiej przed Sienkiewiczem”, jest niesłusznie pomijany w podręcznikach, ale dziennikarz przerysowuje „krzywdę” Walerego, gdyż żaden z utworów Władysława Łozińskiego nie osiągnął nigdy takiej popularności i tylu wydań, co *Zakłęty dwór*. Wyszomirski zresztą w ogóle niezbyt starannie traktuje fakty – dość swobodnie interpretuje także śmierć młodego pisarza, gloryfikując niemal jego postać:

<sup>61</sup> *O powieści Walerego Łozińskiego „Zakłęty dwór” według d-ra Adama Bara (Nowy odcinek powieściowy nadawany przez P.R.)*, oprac. E. Hartleb, „Radio i Świat” 1948, nr 14, s. 2 i 6.

<sup>62</sup> R. Taborski, *Dwie pierwsze powieści Walerego Łozińskiego*, „Prace Polonistyczne” 1952, s. 175–184.

<sup>63</sup> O. Porycki, *Recenzja: Zakłęty dwór. Powieść w dwóch częściach. Książka i Wiedza. Warszawa 1950. Okładkę projektował Stanisław Łuckiewicz. S. 457 + 3nłb.*, „Przegląd Powszechny” 1952, z. 4, s. 300.

<sup>64</sup> Tamże.

<sup>65</sup> J. Wyszomirski, *W cieniu brata*, „Express Wieczorny” 1953, nr 99, s. 3.

<sup>66</sup> Tamże.

Miał 24 lata, gdy zginął jako ofiara szlacheckiego „punktu honoru”. Przeczytajcie sobie opowiadanie Sienkiewicza *Nikt nie jest prorokiem między swymi* z tomu pt. *Humoreski z teki Worszyłły*: jego bohater, Wilk Garbowiecki, zaszczyty i doprowadzony do śmiertelnego pojedynku przez kołtuństwo szlacheckie za to, że „zakładał jakieś czytelnice”, że „uczył czytać parobków”, bardzo przypomina jasną a tragiczną postać Walerego Łozińskiego<sup>67</sup>.

Autor, dokonując nadinterpretacji, chciał najwyraźniej uwznioślić przyczynę fatalnego pojedynku Łozińskiego poprzez zrównanie jej z osaczeniem, które zgotowano bohaterowi utworu Sienkiewicza. W tym ujęciu znikł zupełnie motyw nieszcześnej brawury młodzieńca, który zbyt łatwo ulegał emocjom.

Omówiony powyżej artykuł zapoczątkowuje serię wypowiedzi pisanych właśnie językiem propagandy wymaganym w tym czasie zapewne od recenzentów. Opinie o twórczości Łozińskiego pojawiają się przy okazji ukazywania się kolejnych książek w piśmie „Nowe Książki” – nie znamy jednak nazwisk ich autorów. I tak w roku 1954 w „Nowych Książkach” pisano o powieści *Czarny Matwój*: „Jest ona wyrazem postępowych dążeń autora, który z niezwykłą, jak na owe czasy, odwagą napiętnował w osobie dziedzica Erazma Zbąskiego niski poziom moralny szlachty, a na głównego bohatera wysunął chłopą pańszczyźnianego, obdarzając go zaletami serca i charakteru”<sup>68</sup>. Dość papierowy Lajos Lengyel, syn Matwija, jest przedstawiony jako ktoś, kto „wyrósł na dzielnego i wykształconego młodzieńca”<sup>69</sup>. Po dwóch latach opinia jest nadal upolityczniana, ale w trochę mniej patetycznym tonie: „Wyrazem rosnących demokratycznych tendencji autora jest to, że bohaterem swego utworu uczynił chłopą, pozostającego w konflikcie z dworem. Łoziński przeciwstawia środowisko górali karpackich i przemytników i na jego tle skrzywdzonego chłopą – środowisku dworskiemu i urzędniczemu”<sup>70</sup>. Natomiast ta sama książka w ciągu dwóch lat zmieniła w pewnym sensie swój zasięg – otóż w „Nowych Książkach” klasyfikowano poszczególne pozycje według stanu świadomości i wiedzy czytelników. I tak w roku 1954 *Czarny Matwój* został określony jako książka dla czytelników po szkole podstawowej, natomiast w roku 1956 jako pozycja wymagająca przygotowania umysłowego lub zawodowego. W podobnym tonie omawiane są również *Dwie noce* i *Zakłęty dwór*.

Omówieniem *Zakłętego dworu* w rubryce *Książka ciekawa* tygodnika „Dookoła Świata” zajął się Kazimierz Koźniewski. Jego artykuł nosił tytuł mający wzbudzić zainteresowanie czytelnika: *Tajemnica Zakłętego Dworu*<sup>71</sup>. Autor kładzie nacisk szczególnie na sensacyjne wątki powieści oraz intrygujące szczegóły z życia pisarza, czyli pojedynki. Swoją recen-

<sup>67</sup> Tamże.

<sup>68</sup> „Nowe Książki” 1954, nr 11, s. 342.

<sup>69</sup> Tamże.

<sup>70</sup> „Nowe Książki” 1956, nr 6, s. 181–182.

<sup>71</sup> „Dookoła Świata” 1955, nr 22, s. 9.

zję kolejnego już wydania książki kończy konkluzją o tym, czym Łoziński porwał czytelników *Zakłętego dworu*: „znakomicie skonstruowaną akcją, sensacją w najlepszym stylu, pięknymi postaciami, gorącym patriotyzmem i świetnym dowcipem”<sup>72</sup>.

W roku 1956 ukazują się *Dzieła wybrane* Walerego Łozińskiego w czterech tomach. Pierwsze dwa tomy obejmują *Zakłęty dwór*, tom trzeci to *Dwie noce*, czwarty zaś – *Czarny Matwij*. Całość została opracowana przez Stanisława Frybesa, a posłowania do poszczególnych utworów pisali Jerzy Skórnicki i Maria Podraza-Kwiatkowska. Autorzy wstępów nie zaproponowali ani nowych interpretacji, ani nie poszukiwali nowych źródeł. Wyraźnie korzystali głównie z jednego źródła – mianowicie z opracowań Adama Bara, powtarzając przy tym pewne błędy tego badacza. Ich opracowania nie wnoszą więc nic odkrywczego do interpretacji powieści Łozińskiego, za to mocno skupiają się na wykazaniu poprawności politycznej pisarza<sup>73</sup>. Wydanie to ostro skrytykował Julian Krzyżanowski, największy powojenny znawca i prawdziwy wielbiciel twórczości Łozińskiego. Co prawda, w swojej pierwszej opinii, wydrukowanej w roku 1955, do nowego wydania<sup>74</sup> *Zakłętego dworu* ustosunkowuje się pozytywnie<sup>75</sup>:

Tekst jej, poprawniejszy od wydań dawniejszych, zaopatrzone tu posłowiem, które wprawdzie nie rozwiązuje wszystkich zagadnień spotykanych w powieści, ale wprowadza je na szlak właściwy, dzieje bowiem starościca Zwirskiego osadza na tle akcji galicyjskich emisariuszy Towarzystwa Demokratycznego<sup>76</sup>,

jednak rok później, po ponownej lekturze powieści i analizie jej opracowania w *Dzielałach wybranych*, Krzyżanowski najpierw wymienia liczne błędy wydania, a potem stanowczo stwierdza:

Po co [...] wmawiać w czytelnika, że dostaje wznowienie poprawne, skoro roi się ono od błędów, podobnie jak omówione tu przed rokiem poprzednie. Zwiedziony komentarzem edytorskim<sup>77</sup> napisałem tam, iż wydanie to jest lepsze od dawniejszych, przy czym miałem na

<sup>72</sup> Tamże.

<sup>73</sup> W dość propagandowym tonie napisano również posłowania do wcześniejszych wydań powieści Łozińskiego. Wspominam tu o nich, ponieważ są dowodem na zainteresowanie twórczością Łozińskiego przez różnych badaczy. Nie omawiam ich szczegółowo, gdyż nie zawierają nowych sądów o twórczości pisarza (zgadzam się tu w pełni z opinią profesora Juliana Krzyżanowskiego). I tak Feliks Przyłubski napisał posłowanie do wydania *Zakłętego dworu* w roku 1952, a Maria Podraza-Kwiatkowska do wydania *Dwóch nocy* z roku 1953 oraz do wydania *Zakłętego dworu* z roku 1955.

<sup>74</sup> Powieść Łozińskiego została wydana w 1955 roku z posłowiem Marii Podrazy-Kwiatkowskiej z informacją, że została oparta na pierwodruku z roku 1859.

<sup>75</sup> J. Krzyżanowski, *Inedita. Nowe opracowania*, „Rocznik Literacki” za rok 1955, Warszawa 1956.

<sup>76</sup> Tamże, s. 356–357.

<sup>77</sup> Krzyżanowski słusznie zauważa, że nota edytorska pod koniec czwartego tomu wprowadza czytelnika w błąd: „nota mówi co innego, tekst zaś [chodzi o *Zakłęty dwór* – przyp. mój] przynosi co innego, i gdyby zawierzyć pierwszej, wydanie byłoby poprawne, tymczasem, jak widać z drugiego, jest zdecydowanie liche”. J. Krzyżanowski, *Inedita. Wznowienia*, „Rocznik Literacki” za rok 1956, Warszawa 1957, s. 254.

myśli sporządzone przez Adama Bara w „Bibliotece Narodowej”. Dzisiaj widzę, że dałem się złapać na plewy, że nawet wydanie Bara reprezentuje poziom wyższy od omawianego tutaj<sup>78</sup>.

Ponadto badacz zauważa niezbyt starannie przemyślany dobór tekstów, które ukazały się w *Dzielach wybranych*:

Po co i dlaczego, odpowiedzieć nie umiem, skoro bowiem ma się ambicję pokazania raz jeszcze pisarza, który na to zasługuje, to trzeba było dać tomów więcej i udostępnić inne jego rzeczy, nie mniej od wznownionych interesujące, a nieosiągalne dla człowieka, który dowiaduje się, iż Łozińskiego czytać warto<sup>79</sup>.

Zbiór nierzetelnych i przekłamanych tekstów o Łozińskim zasilili kolejny artykuł z roku 1956. Jego autorem był Stanisław Gnoiński, komentujący ukazanie się *Dziel wybranych*<sup>80</sup>. Tekst ten miał wyraźnie popularny charakter. Nie tylko nie wniósł on nic nowego ani do życiorysu Łozińskiego, ani w żaden nowatorski sposób nie omówił wydanych pozycji, ale także fałszował fakty istotne dla fabuły powieści. Autor artykułu przepisuje dosłownie z *Posłowania* Skórnickiego niektóre określenia (i to z błędami!), a więc zachęca do lektury *Zakłętego dworu*, ponieważ jego akcja to „istotny<sup>81</sup> gąszcz znaków zapytania, niespodzianek, tajemnic”. Żwirowski dwór określa – za Skórnickim – jako „otoczony zabobonną trwożą”, a Katylinę nazywa „obcesowym zawalidrogą”<sup>82</sup>. Artykuł zasługuje na wzmiankę głównie ze względu na poważną pomyłkę drukarską, która na tym polega, że konsekwentnie nazywa kuma Dmytro – starościca Żwirskiego „narciarzem” – zamiast „maziarzem”, co powoduje irytację u czytelnika znającego powieść, a u nieznanego tego utworu może wzbudzić nieuzasadnione oczekiwania co do tematyki *Zakłętego dworu*.

Wielbicielem i prawdziwym znawcą twórczości Łozińskiego był Julian Krzyżanowski. W swoim artykule opublikowanym jeszcze przed wojną w „Przeglądzie Współczesnym” – *Z dziejów walterskotyzmu polskiego w setną rocznicę śmierci Waltera Scotta* – pomiędzy wielkimi naśladowcami i kontynuatorami tradycji powieściowych angielskiego pisarza, wśród których za najwybitniejszego uważa Adama Mickiewicza z *Panem Tadeuszem*, wymienia również Łozińskiego:

Dodać należy, że *Pan Tadeusz* z kolei stał się źródłem natchnienia dla niejednego powieściopisarza lat następnych, dla takiego Walerego Łozińskiego (w *Zakłętym dworze*) czy choćby Sienkiewicza (rozpoczynającego *Ogniem i mieczem* od motywu fechtunku potężnym rapierem, czym właśnie poemat Mickiewicza się kończy), a w ten sposób stał się nowym czynnikiem w rozwoju romansu historycznego, czynnikiem, zasługującym na precyzyjne zbadanie<sup>83</sup>.

<sup>78</sup> Tamże.

<sup>79</sup> Tamże, s. 253.

<sup>80</sup> S. Gnoiński, *Autor „Zakłętego dworu”*, „Książka dla Ciebie” 1956, nr 12, s. 5–6.

<sup>81</sup> Powinno być „istny”. Gdyby założyć, że „istotny” zamiast „istny”, a nieco dalej „narciarz” zamiast „maziarz” to błędy autora – i to zrobione przy przepisywaniu, nie zaś pomyłki drukarskie, świadczyłyby o tym, że Gnoiński w ogóle nie czytał *Zakłętego dworu*.

<sup>82</sup> S. Gnoiński, dz. cyt., s. 5.

<sup>83</sup> J. Krzyżanowski, *Z dziejów walterskotyzmu polskiego w setną rocznicę śmierci Waltera Scotta*, „Przegląd Współczesny” 1933, nr 130, s. 174–175.

Krzyżanowski pisał o Łozińskim kilkakrotnie. Jego pierwszy powojenny obszerniejszy artykuł o tym pisarzu ukazał się w „Życiu Literackim” w roku 1957 i nosił tytuł *Katyliina na szlaku wielkiej tradycji epickiej od „Pana Tadeusza” do „Popiołów”*<sup>84</sup>. Badacz darzy postać z *Zakłętego dworu* sympatią, o czym świadczyć może przekonanie, że Katyliina należy do bohaterów nieśmiertelnych, czyli takich bohaterów fikcyjnych, którzy żyją „przez całe nie tylko wieki, ale i tysiąclecia”<sup>85</sup>, a jego kreacja literacka „sięga wyżyn wielkości”<sup>86</sup>. Nazywa go detektywem-spiskowcem, który pod maską cynizmu ukrywa prawdziwie bohaterskie porywy. Krzyżanowski stwierdza, że Czorgut-Katyliina może być autoportretem samego Łozińskiego, ale także ma pewne rysy wspólne z Ryszardem Berwińskim:

Katyliina bowiem to typowy przedstawiciel pokolenia, które w okresie międzypowstańowym, w latach więc 1830–1863, brało czynny i żywy udział we wszystkich rewolucjach europejskich, a karierę swą kończyło jeśli nie na szubienicach, stawianych przez zaborców, to na barykadach komuny paryskiej lub w najlepszym razie na posterunkach tak żalonych, jak skalista wysepka Sienkiewiczowskiego „latarnika”<sup>87</sup>.

Na twórczość Łozińskiego, jak głosi artykuł, największy wpływ wywarły powieści Aleksandra Dumas, a jedna z nich, *Les compagnons de Jehu*<sup>88</sup>, miała posłużyć za wzorec dla *Zakłętego dworu*. Krzyżanowski dostrzega też zapożyczone tym razem od polskich pisarzy sytuacje – przygoda pisarza Chochełki, ukrywającego się w kominie, nasuwa na myśl historię grafa Tamary z *Wernyhory* Czajkowskiego, pisanie przez Chochełkę protokołu jest bardzo podobne do słynnej sceny z *Zemsty* Fredry, kiedy to Dyndalski pisze list miłosny pod dyktando Cześnika. Badacz powtarza za Barem, dodając kilka własnych spostrzeżeń, uwagi o związkach *Zakłętego dworu* z *Panem Tadeuszem*, jednocześnie zaznaczając oryginalność i wysoką wartość powieści Łozińskiego. Zdaniem Krzyżanowskiego autor *Zakłętego dworu* kontynuuje w sferze idei wielkie tradycje polskiej poezji romantycznej.

Najciekawszym wątkiem artykułu jest szukanie wpływów Łozińskiego w utworach Żeromskiego. Otóż według Krzyżanowskiego obraz przyjaźni między Rafałem Olbromskim a Krzysztofem Cedrą jest wiernym naśladowaniem wątku Damazy Czorgut – Juliusz Żwirski z *Zakłętego dworu* (łącząca obie pary przyjaciół szkolna ława, moment pojawienia się Katyliny na początku powieści i Olbromskiego w drugim tomie *Popiołów*, nagła odmiana ich losu po spotkaniu z dawno niewidzianym druhem). Również dalsze losy bohaterów Żeromskiego, ukazane w *Turoniu*, wywodzi Krzyżanowski od Łozińskiego – a konkretnie od czasów, którymi się pisarz

<sup>84</sup> J. Krzyżanowski, *Katyliina na szlaku wielkiej tradycji epickiej od „Pana Tadeusza” do „Popiołów”*, „Życie Literackie” 1957, nr 46, s. 1 i 4.

<sup>85</sup> Tamże, s. 1.

<sup>86</sup> Tamże, s. 4.

<sup>87</sup> Tamże.

<sup>88</sup> Polski tytuł powieści to *Towarzysze Jehudy (Sprzysiężeni)*. W wydaniu, z którego korzystałam (Wydawnictwo Oskar, Warszawa 1990), nie podano ani nazwiska tłumacza, ani też tytułu oryginalnego.

zajmował – roku 1846. Zarówno Katylinę, jak i Rafała Olbromskiego uważa za reprezentantów ich pokoleń. Spadkobiercą ojcowskiej tradycji będzie zaś Hubert Olbromski, ginący podczas powstania styczniowego na brzegu „wiernej rzeki”. Ta genealogia Rafała jest według Krzyżanowskiego dowodem na to, że *Zaklęty dwór* „pretenduje do stanowiska dzieła klasycznego, w sensie zresztą nie ogólnoludzkim, oznaczającym arcydzieła, lecz węższym, obejmującym wielkie dzieła narodowe”<sup>89</sup>.

Kolejny artykuł Krzyżanowskiego – pt. „*Zaklęty dwór*” – *dzieło sztuki*<sup>90</sup> – ukazał się w „Pamiętniku Literackim”. Krzyżanowski tłumaczy powody, dla których postanowił zająć się właśnie *Zaklętym dworem*. Otóż – zdaniem badacza – do tej pory nie towarzyszyła licznym wznowieniom powieści w zasadzie żadna reklama, ponieważ wydawcy wystarczała opinia czytelników: „Opinia ta wychodziła z dwu założeń: przyjmowano, iż *Zaklęty dwór* jest w jakimś sensie powieścią patriotyczną oraz – i to przede wszystkim – powieścią zajmującą, godną czytania”<sup>91</sup>. Krzyżanowski postanowił tę opinię w 98 lat<sup>92</sup> od chwili ukazania się powieści we lwowskim „Dzienniku Literackim” przełożyć na język naukowy. Jego zdaniem tajemnica powodzenia powieści kryje się w jej artyzmie.

Badacz wskazuje na paralełę pomiędzy *Zaklętym dworem* a powieściami Ann Radcliffe – mianowicie są one tylko pozornie fantastyczne, maskują sprawy rzeczywiste (tajemnica rzekomych duchów w zwirowskim dworze osłania działalność emisariusza). Badacz uważa, że od Radcliffe „pożycza” Łoziński nie bezpośrednio, a poprzez jej francuskich naśladowców. Jednak młody autor wprowadza doniosłą zmianę – jego powieść jest zapowiedzią romansu detektywistycznego z postacią detektywa-amatora Katyliny na pierwszym planie. Sposób prowadzenia fabuły w powieści ocenia Krzyżanowski bardzo wysoko:

Łoziński całą serię wątków, podstawowego i pobocznych, oraz motywów splótł po mistrzowsku w całość, wprowadził akcję żywą i – poza dwoma, trzema wypadkami – doskonale uzasadnioną, utrzymaną w granicach prawdopodobieństwa, angażującą ludzkie namietności, interesy i słabości, i dzięki temu dał nam powieść znakomicie zbudowaną, pod względem konstrukcji jedną z najlepszych w naszej literaturze<sup>93</sup>.

Za najważniejszą jakość estetyczną *Zaklętego dworu* Krzyżanowski uważa komizm: Powieść Łozińskiego [...] od początku do końca, czy przynajmniej prawie do końca, huczy śmiechem<sup>94</sup>. Sam Łoziński został oceniony jako „wysokiej klasy pisarz komiczny, humorysta”<sup>95</sup>, który stosuje w swojej powieści wszystkie odmiany komizmu – czyli „jowialność, satyryczność,

<sup>89</sup> J. Krzyżanowski, *Katylińska na szlaku...*, s. 4.

<sup>90</sup> J. Krzyżanowski, „*Zaklęty dwór*” – *dzieło sztuki*, „Pamiętnik Literacki” 1958, z. 1 i 2.

<sup>91</sup> Tamże, s. 1.

<sup>92</sup> Krzyżanowski wydał artykuł w 99 lat po ukazaniu się powieści, ale zrobił to w zeszycie styczniowym, więc swój tekst pisał w 1957 roku, 98 lat po ukazaniu się *Zaklętego dworu*.

<sup>93</sup> J. Krzyżanowski, „*Zaklęty dwór*” – *dzieło sztuki...*, s. 5.

<sup>94</sup> Tamże.

<sup>95</sup> Tamże, s. 6.

humor i ironię<sup>96</sup>. Krzyżanowski nie zgadza się z interpretacjami najnowszych badaczy, którzy w humorze widzą jednostronnie „narzędzie potępienia określonych zjawisk społecznych”<sup>97</sup>. Takie stanowisko jego zdaniem splota odbiór powieści. A sytuuje ją badacz bardzo wysoko:

Ogólna suma pierwiastków komicznych jest w *Zaklętym dworze* tak duża i wyrazista, iż rozstrzyga o charakterze całej powieści i stawia ją w rzędzie utworów takich, jak w dziedzinie epiki *Pan Tadeusz*, w dziedzinie zaś powieściowej utwory Dickensa<sup>98</sup>.

Badacz wspomina o powiązaniach *Zaklętego dworu* z *Panem Tadeuszem* – ich świadectwem ma być spoglądanie na świat z uśmiechem oraz nacisk na doniosłość języka polskiego. Interesujące uwagi wypowiada Krzyżanowski o języku powieści Łozińskiego:

Powieść o emisariuszu w Samborszczyźnie napisał Łoziński tym samym codziennym, potocznym językiem, którym posługiwał się w rozmowach z otoczeniem, w mieszkaniu, redakcji czy kawiarni. Miał jednak wyraźne poczucie, iż praca powieściowa stawia go wobec zadań specjalnych i zadaniom tym usiłował sprostać w sposób zarówno świadomy, jak nieświadomy, powiedzmy – intuicyjny<sup>99</sup>.

Krzyżanowski uważa, że z tych przeświadczeń pisarza wyrósł język artystyczny powieści, zróżnicowany w wypowiedziach odautorskich i mowie poszczególnych postaci. Bohaterowie *Zaklętego dworu* posługują się polszczyzną zależną nie tylko od ich wykształcenia czy przynależności do określonej grupy społecznej, ale także od tego, z kim najczęściej obcują na co dzień, co najlepiej jest widoczne w używanych przez nich zapożyczeniach.

Krzyżanowski słusznie konstatuje, że Łoziński zbyt przywiązuje się do wymyślonych przez siebie wyrażen (nazywa je szablonami) i natrętnie je powtarza<sup>100</sup>:

Tak więc przymiotnik „dziki” występuje zawsze przy śmiechu Ołańczuka, przymiotnik „obleśny” i przysłówek „obleśnie” oznaczają stale Zachlewicza, zwroty zaś „rozdziawiać gębę” i „wybałuszać oczy” są atrybutami Girgilewicza i mandatariusza, tak jak poprawianie kołnierzyka i bakenbardów są nieodmiennymi gestami Chochełki<sup>101</sup>.

Autor artykułu dostrzega ubóstwo tradycyjnych „tropów” w stylistyce młodego pisarza, a także niepotrzebne chwilami silenie się na poetyczność – choćby stylizowanie pewnych opisów na znane nam obrazy z wielkiej polskiej poezji (np. nawiązania do *Dziadów części III*); efekt tych zabiegów jest raczej śmieszny niż podniosły:

Z tym wszystkim jednak Łoziński bliższy jest tu „bohomasom” ludowym, które oglądał równie dobrze na ścianach cerkiewek i kościółków Samborszczyzny, jak w kalendarzach i na oleodrukowych obrazach świętych w kramach jarmarcznych czy odpustowych<sup>102</sup>.

---

<sup>96</sup> Tamże.

<sup>97</sup> Tamże.

<sup>98</sup> Tamże.

<sup>99</sup> Tamże, s. 8.

<sup>100</sup> Identyczne zjawisko występuje w opisach górskiego krajobrazu w *Czarnym Matwiju*.

<sup>101</sup> J. Krzyżanowski, „*Zaklęty dwór*” – *dzieło sztuki...*, s. 9.

<sup>102</sup> Tamże, s. 12.



Wszędzie tam, gdzie Łoziński chce być podniosły, tekst brzmi sztucznie, a jego wysiłki stylistyczne w tych fragmentach słusznie nazywa Krzyżanowski „kalendarzowymi szablonami i banałami”<sup>103</sup>.

Natomiast docenia Krzyżanowski prawdziwą sztukę w budowaniu przez Łozińskiego języka realistyczno-satyrycznego, pełnego „przezwisk i wyzwisk, przysłów i zwrotów przysłowiowych”<sup>104</sup> – języka bogatego i prawdziwie barwnego. Stwierdza również:

Łozińskiemu [...] tekst powieści, w ustępach najbardziej nawet potocznych i prozaicznych, układa się w tok rytmiczny, tok poetycki. Czytelnik tego nie dostrzega, ale bezwiednie na to reaguje, proza bowiem *Zakłętego dworu* przepojona jest żywiołem poezji i tym, między innymi, tłumaczy się jej urok, taki sam dzisiaj, jak przed stu laty, gdy młody pisarz dzieło swe przelewał na papier<sup>105</sup>.

Ta płynność w powieści ma nam rekompensować niedociągnięcia pisarskie Łozińskiego, o których była mowa wcześniej. Stwierdzenie to (mimo przeprowadzonych dowodów – analizy budowy zdań) może budzić pewne wątpliwości, ale kieruje naszą uwagę na warsztat pisarski Łozińskiego.

Krzyżanowski w podsumowaniu swego tekstu pokazuje możliwości spojrzenia na powieść Łozińskiego z różnych perspektyw:

W rezultacie *Zakłęty dwór* ukazuje się nam dzisiaj jako znakomita powieść realistyczna, jako historycznie wierne malowidło epoki, jako – wreszcie – celny okaz powieści popularnej czy ludowej, i to okaz nie przypadkowy, lecz starannie przemyślany i zaplanowany<sup>106</sup>.

I tu trzeba się z nim zgodzić, bowiem powieść Łozińskiego niesłusznie klasyfikowana jest jedynie jako powieść popularna czy też powieść tajemnic.

W rok po tym artykule ukazało się przygotowane przez Juliana Krzyżanowskiego wydanie *Zakłętego dworu* w serii I Biblioteki Narodowej<sup>107</sup>. Zarówno wstęp, jak i opracowanie tekstu powieści są bardzo rzetelne. Krzyżanowski również opiera się głównie na przywoływanych wiele razy w dalszej części tej pracy tekstach, a więc: na życiorysie Walerego napisanym przez brata Władysława i zamieszczonym w *Pismach pomniejszych*; artykułach Karola Estreichera *Bruno Bielawski* oraz Wilhelma Bruchnalskiego – Krzyżanowski podaje omyłkowo tytuł *Władysław Łoziński*, jednak wszystko wskazuje na to, że chodzi o artykuł *Walery Łoziński. Przyczynki do biografii i listy*. Badacz przywołuje także, uznając je za do tej pory najrzetelniejsze, choć niepozbawione błędów, opracowanie *Zakłętego dworu* przez Adama Bara w Bibliotece Narodowej z roku 1926 oraz jego artykuł „*Pan Tadeusz*” w *powieściach Walerego Łozińskiego* z roku 1928. Ani razu natomiast nie wspomina książki *Zapomniany powieściopisarz lwowski* z roku 1931, która dla innych autorów zajmujących się

<sup>103</sup> Tamże, s. 11.

<sup>104</sup> Tamże, s. 13.

<sup>105</sup> Tamże, s. 11.

<sup>106</sup> Tamże, s. 16.

<sup>107</sup> J. Krzyżanowski, *Wstęp* [do:] W. Łoziński, *Zakłęty dwór. Powieść w dwóch częściach*, oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 1959.

Łozińskim stanowi jedyne kompendium wiedzy o przedwcześnie zmarłym pisarzu<sup>108</sup>.

Wstęp do *Zakłętego dworu* powtarza w znacznej mierze przywoływane wcześniej artykuły *Katylina na szlaku wielkiej tradycji epickiej od „Pana Tadeusza” do „Popiołów”* oraz *„Zakłęty dwór” – dzieło sztuki*, zajmę się więc kwestiami, które wnoszą do naszej wiedzy o Łozińskim coś nowego.

Warto wspomnieć więc o procesie, który groził Łozińskiemu za zakończenie *Dwóch nocy* – zostało ono uznane za wymierzone przeciw legalnej władzy i pisarzowi groziło więzienie. Krzyżanowski uświadamia nam, że „powieści, które po stu latach wydają się nam obiektywnymi malowidłami życia, były dla odbiorcy ówczesnego, a o postawie jego świadczą opinie cenzury, proklamacjami politycznymi, głoszącymi konieczność walki o niepodległość”<sup>109</sup>.

Badacz zajmuje się również lekturami Łozińskiego. Pisze o twórcach, którzy mogli wywrzeć wpływ na młodego pisarza, jednocześnie wskazując kierunek, który wybrał Łoziński:

Nieobcy był mu tedy Dickens, nade wszystko zaś Aleksander Dumas-ojciec i Eugeniusz Sue, autorzy powieści operujących motywami tajemniczymi i sensacyjnymi, często wręcz kryminalnymi. Znajomość techniki stosowanej w „literaturze szalonej”, jak nazywano u nas podówczas nowości francuskie, ułatwiła Łozińskiemu ujawnienie własnych, charakterystycznych upodobań, skłonności do przedstawiania gwałtownych i nieokiełzanych natur ludzkich i do karkołomnych przygód. Umiejętność piętrzenia tych przygód bez końca, tworzenia coraz nowych powikłań i zręcznego ich rozwiązywania – wszystko to mogło sprawiać wrażenie, iż autor daje awantury dla awantur i dopiero bystry wzrok czytelnika, umiejącego dostrzec sens ukryty między wierszami, zauważał przemycone w ten sposób aluzje do spraw, o których nie mówiło się głośno, przynajmniej w obecności ludzi obcych<sup>110</sup>.

Zdaniem Krzyżanowskiego Łoziński buduje legendę patriotycznej Galicji, a w szczególności jej pozytywnego i czynnego stosunku do powstania listopadowego i pisze cykl powieściowy o pokoleniach, które walczą za ojczyznę, naginając fakty do ideowych zamierzeń utworów. Krzyżanowski podkreśla umiejętności młodego pisarza w ukrywaniu treści patriotycznych (używanie alegorii orła białego, tkwiącego w sieci pająka – *Zakłęty dwór*). Przywołuje także nieznaną z wcześniejszych opracowań, a bardzo prawdopodobny wątek – otóż w redakcji „Dziennika Literackiego” Łoziński stykać się musiał z Ferdynandem Władysławem Czaplickim, autorem *Powieści o Horożaniu* i *Pamiętnika więźnia stanu*. Za nieprzypadkowy uznał badacz fakt, że w *Zakłętym dworze* postać wójta z Ryczychowej, Iwana Chudoby, została przedstawiona w korzystnym świetle – wójt Ryczychowa, Dutko (Łoziński nieznacznie zmienił nazwę wsi i całkowicie nazwisko wójta), uratował życie Czaplickiemu w trakcie wydarzeń 1846 roku<sup>111</sup>.

<sup>108</sup> Książki tej nie wspomina również Krzyżanowski w omawianych tu wcześniej artykułach: *Katylina na szlaku... czy „Zakłęty dwór” – dzieło sztuki...*

<sup>109</sup> J. Krzyżanowski, *Wstęp* [do:] W. Łoziński, *Zakłęty dwór...*, s. XIII.

<sup>110</sup> Tamże, s. XIV/XIV.

<sup>111</sup> Tamże, s. XXV–XXVI.

Pochlebnie w swoich *Przedburzowcach* napisał o Łozińskim Janusz Maciejewski jako o „najciekawszym, najlepiej zapowiadającym się powieściopisarzu omawianej generacji”<sup>112</sup>. Powieść *Zakłęty dwór* zaś to, jego zdaniem, rzecz „jedna z najpoczytniejszych, jakie napisano w naszej literaturze”<sup>113</sup>.

Kilka słów o Walerym Łozińskim i jego twórczości napisał Juliusz Gomulicki, prezentując jego opowiadanie (a właściwie fragment powieści *Dwie noce*) *Małomiejskie figury i figurki* w zbiorze opowiadań *Iskry z popiołów*. Uszlachetnia nieco postać Łozińskiego, pisząc, że przyczyną jego usunięcia ze szkoły było wzięcie na siebie winy innego kolegi, co nie jest zgodne z prawdą<sup>114</sup>. Za mistrza młodego pisarza uważa Aleksandra Dumasa, stwierdza również, że Łoziński przede wszystkim pragnął „zająć swych czytelników i że pragnął się im podobać”<sup>115</sup>.

Dość kuriozalne pod względem przede wszystkim stylistycznym jest posłowie Wojciecha Żukrowskiego do wydania *Zakłętego dworu* z roku 1970. Żukrowski chciał zapewne nawiązać bliski kontakt z młodym czytelnikiem, ale niektóre fragmenty tego *Posłowia* były skierowane raczej do dzieci niż młodych ludzi i mogły skutecznie zniechęcić do zainteresowania Łozińskim<sup>116</sup> (młody czytelnik nie lubi być traktowany „z góry”).

W znacznej odległości czasowej od artykułów Krzyżanowskiego, bo w roku 1979, ukazał się tekst Jana Zielińskiego, komentujący wydanie *Zakłętego dworu* z 1977 roku przez Wydawnictwo Literackie w Krakowie. Zieliński prezentuje obszerną wiedzę na temat omawianej powieści i jej autora. Wprawdzie popełnia ten sam błąd, co wszyscy (np. pisze o nieszczęsnej „Czytelnicy Akademickiej” zamiast „Czytelnicy dla Młodzieży”), powtarza też za Barem i Estreicherem, że przyczyną pojedynku z Cieszewskim było nazwanie go „papierowym redaktorem”<sup>117</sup>, ale zna nie tylko *Zakłęty dwór*

<sup>112</sup> J. Maciejewski, *Przedburzowcy. Z problematyki przelomu między romantyzmem a pozytywizmem*, Kraków 1971, s. 171.

<sup>113</sup> Tamże, s. 168.

<sup>114</sup> Łoziński nie wziął na siebie niczyjej winy, natomiast usunięto go ze szkoły na skutek donosu napisanego przez kolegów. Razem z nim ze szkołą pożegnało się jeszcze kilku uczniów, ale to Łoziński został ukarany najsurowiej – otrzymał tzw. wilczy bilet do wszystkich szkół austriackich.

<sup>115</sup> *Iskry z popiołów. 25 zapomnianych opowiadań polskich XIX wieku*, wybrał i oprac. J. W. Gomulicki, Warszawa 1959, s. 357.

<sup>116</sup> „Ależ to był zadziorna, ten Walerek! Jak byście spojrzeli na jego portret: drobny, niepozorny, nawet wąty fizycznie, a każdemu do oczu gotów skakać! Nos prosty jak dziób ptasi, oko pełne żaru, łeb kudłaty – i dziś to w modzie ku oburzeniu lysiejących – wąsik podkreślony jak u szwedzkiego rajtara i na dolnej wardze klaczek, za który skubał, jeżąc się zaczepnie”. W. Żukrowski, *Posłowia* [do:] W. Łoziński, *Zakłęty dwór*, Warszawa 1970, s. 483.

<sup>117</sup> Łoziński nazwał Cieszewskiego „malowanym redaktorem”, a nie papierowym. Chodzi o pojedynek (przyczynę śmierci Łozińskiego), którego bezpośrednim powodem stała się wymiana słów na piśmie z Karolem Cieszewskim. Cieszewski w „Czytelnicy dla Młodzieży” ujawnił nazwisko Łozińskiego jako kronikarza „Głosu”. Autor *Zakłętego dworu* odpowiedział mu dość zjadliwie: „A ponieważ wszelkiego gatunku i rodzaju drobiazgi wpadają w nasz kram kronikarski, pozwolimy sobie na zakończenie poświęcić kilka słów panu Cieszew-

– w swojej zaś recenzji przywołuje także *Szlachcica chodackowego* oraz *Szaraczka i karmazyna*<sup>118</sup>.

Autor artykułu dzieli się z czytelnikiem własnymi przemyśleniami na temat twórczości Łozińskiego i choć w niektórych kwestiach trudno się z nim zgodzić, należy przyznać, że są warte rozpatrzenia. Zieliński szuka mianowicie związków pomiędzy *Zaklętym dworem* a powieścią Seweryna Zenona Sierpińskiego (również przedwcześnie zmarłego) *Robert-Diabeł*. Sierpiński należał do cyganerii warszawskiej, która – jak pisze autor artykułu – była pewnym wzorem dla cyganerii lwowskiej lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Pomyśłem zapożyczonym bezpośrednio z *Roberta-Diabła* miało być rozsiewanie plotek o duchach, aby odstraszyć ludzi w powieści Sierpińskiego od zamku w Bochothnicy, zaś w utworze Łozińskiego od dworu w Żwirowie. Zieliński uważa tę teorię za równie prawdopodobną jak sugestia Bara, że pomysł został zaczerpnięty z *Towarzyszy Jehudy* Aleksandra Dumasa. Dla czytelnika obu powieści widoczne są jednak istotne różnice w ujęciu domniemanego „świata nadprzyrodzonego”. Działalność duchów w powieści Sierpińskiego daleko wykraczała poza ramy przyjęte w *Zaklętym dworze* – otóż duchy z *Roberta-Diabła* zajmowały się nie tylko „odstraszaniem” okolicznych mieszkańców, ale także gwałceniem okolicznych dziewcząt oraz kradzieżą zwierząt na uczty urządzone w zamku. Zdecydowana większość akcji powieści Sierpińskiego jest rozgrywana przy pełnej świadomości okolicznych mieszkańców, że zamek w Bochothnicy okupuje jakaś banda, natomiast tajemnica żwirowskiego dworu jest zachowana niemal do końca powieści.

Sugestia o paralelach pewnych wątków *Roberta-Diabła* i *Zaklętego dworu* jest interesująca i wymaga zastanowienia. Zieliński wyraża także opinię, że Łoziński w swoim sposobie pisania jest cyniczny w znaczeniu: nieliczący się z uznanymi powagami<sup>119</sup>. Cynizm Łozińskiego miał mieć również swe źródło w powiązaniach z Sierpińskim, o którym Zieliński pisze: „Wszystkie jego utwory przepojone są prawdziwym cynizmem. W paranoicznym nagromadzeniu perypetii Sierpiński drwi z wszystkich ówczesnych instytucji społecznych i obyczajowych”<sup>120</sup>. Cynizm Sierpińskiego dochodzi czasem do głosu (w taki

---

skiemu, jako reprezentantowi redakcji «Czytelnia dla Młodzieży». W ostatnim numerze tego pisma znajduje się korespondencja redakcji, która ogłasza nazwisko kronikarza «Głosu». Będąc rzeczywistym czy malowanym redaktorem pisma czasowego powinien by przecież p. Cieszewski znać przynajmniej elementarne zasady i warunki przyjętej przyzwoitości dziennikarskiej, która pod żadnym względem nie pozwala wymieniać autorów tam, gdzie się sami nie podpisują”. „Głos”, Lwów 1861, nr 5, s. 4. Cieszewski odpowiedział na to ostrym listem puszczone w obieg w kilku kopiach. Wtedy Łoziński wysłał mu sekundantów. Bar, pisząc o sporze, używa epitetu „papierowy” zamiast „malowany”. Najprawdopodobniej oparł się nie na kronice „Głosu”, ale na *Zapiskach* Estreichera, luty 1861 (bez daty dziennej), który tym właśnie określeniem się posługuje.

<sup>118</sup> Zieliński powołuje się również na artykuły Krzyżanowskiego.

<sup>119</sup> Zieliński idzie krok dalej od Dobrzańskiego, który zarzucał Łozińskiemu zbytnią ironię i pisanie „na zimno”.

<sup>120</sup> J. Zieliński, „*Pan Tadeusz*” prozą w serii *Jaka jesteście klasyko?*, „Nowe Książki. Przegląd literacki i naukowy” 1979, nr 1, s. 46.

właśnie sposób pisze o kobietach w *Robercie-Diable*)<sup>121</sup>, a Łoziński bywa satyryczny czy ironiczny w sposobie podejścia np. do niektórych bohaterów.

Zieliński natomiast odczytuje jako satyryczne sceny, które z założenia wcale nimi nie są – przeciwnie, Łoziński pisze je serio, próbując świadomie oddziaływać na odbiorcę (jak np. scena zebrania spiskowców reprezentujących różne stany społeczne). W satyrycznym traktowaniu całości społeczeństwa (kiedy w gruncie rzeczy satyra dotyczy tylko urzędników galicyjskich) widzi Zieliński wpływy *Pana Tadeusza*, który w czasach swego powstania miał być jakoby traktowany przede wszystkim jako satyra i poemat „do śmiechu” – na potwierdzenie swoich słów przytacza opinię Norwida o utworze Mickiewicza, tak ją podsumowując:

Norwid potrafił lapidarnie określić niektóre elementy i uzasadnić satyryczną lekturę „poematu narodowego”, ale mamy świadectwa, że w podobnym duchu odbierali *Pana Tadeusza* inni. Wśród nich Walery Łoziński<sup>122</sup>.

Trudno znaleźć potwierdzenie tych słów w twórczości autora *Zakłętego dworu* – z całą pewnością traktuje on serio choćby zawartość ideową poematu Mickiewicza.

O cynizm w mowie i działaniu ociera się jeden z bohaterów powieści Łozińskiego<sup>123</sup>, a mianowicie Damazy Czorgut czyli Katylinia z *Zakłętego dworu*, choć i jego podstawową bronią są przede wszystkim ironia i szyderstwo. Ale o nim właśnie pisze Zieliński tak:

Jeden tylko z głównych bohaterów *Zakłętego dworu* nie pasuje do epopei Mickiewicza: rzutki i cyniczny, rzucający się śmiało w każdą przygodę Damazy Czorgut<sup>124</sup>.

Jeśli pamiętamy, że cynizm jest tu postawą sceptyczną wobec autorytetów, w tym także autorytetów religijnych, to Łoziński ma wiele wspólnego z Sierpińskim. Nie deklaruje się, co prawda, tak radykalnie jak ten ostatni (Sierpiński uważany był za ateistę), ale nie należy do klerykałów. Zieliński kończy swój artykuł słowami:

Żal tylko, że dziś nie mamy dwudziestopięcioletnich powieściopisarzy z dorobkiem Łozińskiego czy Sierpińskiego i z cynizmem Łozińskiego czy Sierpińskiego. Niechby się potem strzelali...<sup>125</sup>

Trzeba przyznać, że na tle nierzetelnych czy bezbarwnych omówień twórczości Łozińskiego w prasie artykuł Zielińskiego postawiłabym zaraz

<sup>121</sup> „A Maryja, której obraz postaci i uczuć tej chwili, na próżno chciałbym wam odmalować; Maryja, która wzgardziła młodymi marzeniami, która zrzekła się czulej, czystej miłości Alberta... ta Maryja, wzór dobroci i cnoty... uległa pod siłą potężnej namiętności – przebaczone jej... ona była kobietą!...” Seweryn Zenon Sierpiński, *Robert-Diabeł* [w:] *Nowy gabinet powieści Seweryna Zenona Sierpińskiego* w Warszawie nakładem autora w drukarni Juliana Kaczanowskiego 1842, t. 2, s. 115/116.

<sup>122</sup> J. Zieliński, dz. cyt., s. 47.

<sup>123</sup> Nie liczę tu *Kamienia w Spasie* i kilku bohaterów tego utworu, jak np. Alfred czy Dymitr, gdyż powieść ta z *Panem Tadeuszem* nie ma nic wspólnego.

<sup>124</sup> J. Zieliński, dz. cyt., s. 47.

<sup>125</sup> Tamże.

za pracami Juliana Krzyżanowskiego, wyróżnia się bowiem na tle innych rzetelną wiedzą autora. Ponadto Zieliński naprawdę potrafi docenić twórczość Łozińskiego, choć czyni to czasem w sposób kontrowersyjny:

*Zakłęty dwór* jest też wzorem powieści politycznej<sup>126</sup>. Mimo kilku skreśleń cenzury w ostatnich rozdziałach, wymowa ideologiczna i polityczna powieści jest zupełnie jasna. Mniejsza w tej chwili o to, czy były to poglądy Goszczyńskiego, czy Dembowskiego. Ważne, że Łoziński siedząc w kraju potrafił dać przekonującą artystycznie i myślowo syntezę niedawnej przeszłości i konkretną wizję przyszłości (spisek maziarza, obejmujący wszystkie stany). Mickiewicz pisał swoją syntezę z dystansu emigracji, Łoziński – z dystansu młodzieńczego cynizmu. Obaj starali się uchwycić wzniosłość i śmieszność narodu. I obaj wiedzieli, jak to się robi<sup>127</sup>.

W roku 1983 w „Wieściach” ukazał się artykuł Jolanty Anteckiej *Bracia Łozińscy*<sup>128</sup>. Miał on charakter popularny, choć informacje w nim zawarte były rzetelne (autorka podawała miejsca urodzin obu braci, знаła profesje ich ojca). Na końcu tekstu Anteczka w interesujący sposób komentuje przedwczesną śmierć Walerego: „zginął bezsensownie w wieku zbyt młodym dziś na debiut powieściowy, a pozostawił dorobek pisarski, którego wystarczyłoby na daleko dłuższe życie”<sup>129</sup>.

Warto też wspomnieć interesujący artykuł Jana Paclawskiego o *Zakłętym dworze*<sup>130</sup> z roku 1992. Paclawski pisze o narratorze w powieści, przedstawia też bardzo interesujące spostrzeżenia o nieścisłościach czasowych *Zakłętego dworu*:

Starosta „na starość” bierze udział w konfederacji barskiej, a umiera gdy „obydwaj [synowie] już w pełne dojrzałe lata i zaraz po śmierci ojca podzielili się majątkiem”. Mający 41 lat w roku 1845 Zygmunt pełnoletność osiąga około 1825. Owa starość starosty przeciąga się w ten sposób poza stuletni okres życia, o czym nie ma żadnej wzmianki<sup>131</sup>.

O długo niesłabnącej popularności *Zakłętego dworu* może świadczyć fakt, że w 1976 roku reżyser Antoni Krauze przygotował serial telewizyjny na podstawie tej powieści. Był on również autorem dialogów do filmu. Scenariusz napisał Andrzej Wydrzyński. Serial liczył siedem odcinków i był w miarę wiernym odtworzeniem fabuły powieści. Zebrał dobre recenzje<sup>132</sup>, szczególnie chwalono stworzony przez reżysera nastrój oraz brawurową kreację Krzysztofa Jasińskiego w roli Damazego Czorguta – Katyliny.

<sup>126</sup> Również Maria Woźniakiewicz-Dziadosz poświęca Łozińskiemu spory fragment książki, pisząc o *Zakłętym dworze* jako o powieści politycznej. M. Woźniakiewicz-Dziadosz, *Polityka i romantyczne struktury powieściowe*, „Rozprawy Wydziału Humanistycznego. Rozprawy habilitacyjne” XXXVIII, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej Wydział Humanistyczny, Lublin 1986.

<sup>127</sup> Tamże, s. 47.

<sup>128</sup> J. Anteczka, *Bracia Łozińscy*, „Wieści” 1983, nr 29.

<sup>129</sup> Tamże, s. 5.

<sup>130</sup> J. Paclawski, *Zakłęty dwór Walerego Łozińskiego* [w:] *Powieść polska XIX wieku. Interpretacje i analizy*, red. L. Ludorowski, Lublin 1992.

<sup>131</sup> Tamże, s. 76.

<sup>132</sup> Opieram się na następujących tekstach: *Zakłęty dwór*, podpisany (ed), „Film” 1976, nr 11; H. Samsonowska, *Udany mariaż historii i sensacji*, „Kino” 1977, nr 3; T. Sobolewski, *Antoni Krauze w roli kwatermistrza*, „Film” 1977, nr 23.

Zgłaszano do Krauzego pretensje o zbyt dosłowne potraktowanie zakończenia powieści, choć i Sobolewski, i Samsonowska sugerują, że reżyser dopowiedział jedynie to, czego pisarz ze względu na cenzurę dopowiedzieć nie mógł:

Film kończy się bardzo sugestywną sceną symboliczną, jednoznaczną w swej wymowie: odjeżdżający emisariusz spotyka w lesie grupę chłopów uzbrojonych w kosy, widły i siekiery; na pytanie, czy są gotowi do powstania, odpowiadają, że nie ma i nie będzie zgody między nimi i szlachtą. Giną w zamglonym lesie, niosąc te kosy, widły i siekiery. Nadciąga rok 1846, z nieudanym powstaniem krakowskim i tragiczną rzezią galicyjską<sup>133</sup>.

Historycznie takie działanie reżysera może znaleźć usprawiedliwienie, jednak w świetle ewoluujących poglądów samego Łozińskiego wydaje się przerysowane. Łoziński w czasie pisania *Zakłętego dworu* i powieści późniejszych starał się eksponować raczej zgodę między chłopami a szlachtą niż niezgodę. Oczywiście trudno przewidzieć, jak poprowadziłby fabułę w planowanej powieści o śmierci starościca w roku 1846.

Ciekawym chwytem – według Samsonowskiej – było wprowadzenie do filmu nieistniejącego w powieści komisarza austriackiego (odtworzonego przez Jana Nowickiego), co pozwoliło na lepsze ukazanie działań władzy austriackiej.

Noszący ukraińsko brzmiące nazwisko fanatyczny wróg starościca Mykita Ołańczuk został przechrzczony w filmie na Horawę, natomiast jego rola pozostała bez zmian, choć Samsonowska sugeruje, że zamiast „groźnego maniaka” ciekawsza byłaby „postać tragiczna, personifikująca uczucia nienawiści, które pchnęły chłopów do palenia dworów i mordowania ich właścicieli”<sup>134</sup>. Takie ujęcie nie było jednak zamiarem autorskim Łozińskiego.

Do motywów pominiętych w omówieniach filmu należy kwestia humoru. Z bardzo wielu scen i postaci w filmie ucieka humor, np. mandatariusz Gągolewski, odtwarzany przez świetnego przecież Gustawa Lutkiewicza, nie jest śmieszny – jest tylko straszny. Jego postępowanie wobec chłopów budzi w filmie prawdziwą grozę, nie przeplatają się, niestety, tak jak w powieści, groza i zdrowy śmiech na przemian.

Z robiących wrażenie ról aktorskich wymienić należy (oprócz wspomnianych już powyżej) Romana Wilhelmiego jako starościca, Mieczysława Voita jako jego szalonego ojca oraz Olgierda Łukaszewicza jako rozmarzonego Juliusza Żwirskiego. Nie ma w filmie żadnej bardzo wyraźnej roli kobiecej, broni się jedynie Zofia Czerwińska jako sędzina Gogolewska, prowincjonalna piękność z pretensjami. Niewątpliwym atutem filmu jest także nastrojowa muzyka Zygmunta Koniecznego.

Trafnie i ciekawie napisał o filmie Tadeusz Sobolewski:

Niejasność, zarzucana Krauzemu, jest także cechą pierwowzoru Łozińskiego. Okreźna narracja i określone sformułowania służyły nie tylko podtrzymaniu tajemnicy, ale także wymi-

<sup>133</sup> H. Samsonowska, dz. cyt., s. 17.

<sup>134</sup> Tamże.

nięciu poczciwej cenzury austriackiej. Zakłęty dwór, postać starościca, który zwiariował, czyli inaczej mówiąc oddał się sprawie narodowej – mają tu podobną funkcję, jak owa nieokreślona mogiła w *Nad Niemnem*, pamiątka powstańcza. Krauze bawi się, podtrzymując tę zmoowę z czytelnikiem. Z wyjątkiem zakończenia, i on jakby przestrzega zaleceń cenzury austriackiej. Nakładają się dwie ironiczne perspektywy, ironia Łozińskiego i nasza, współczesna ironia. Mieszają się czasy<sup>135</sup>.

Celem tego artykułu (uzupełnionej wersji jednego z rozdziałów mojego doktoratu poświęconego Waleremu Łozińskiemu) była przede wszystkim próba zebrania rozproszonych m.in. po różnych gazetach i czasopismach głosów dotyczących życia i twórczości Łozińskiego. Przeważały opinie krótkie, mające raczej wspomnieniowy niż krytyczny charakter. Często kładziono nacisk na budzące emocje życie pisarza, nie zaś na wnikliwie przyjrzenie się jego twórczości. Początkowo łączyły się z reakcją na przedwczesną śmierć pisarza, potem często towarzyszyły kolejnym wydaniom jego utworów – przede wszystkim *Zakłętego dworu*. Zrozumieć pisarza i wnikliwie odczytać jego dzieło próbowało jedynie dwóch badaczy darzących Łozińskiego prawdziwą sympatią – Adam Bar i Julian Krzyżanowski.

### **Ewa Niwińska-Lipińska, *Reception of Walery Łoziński's works***

#### **Summary**

This article discusses critical literary texts devoted to Walery Łoziński. The writer became famous mainly as the author of *Zakłęty dwór* (*Enchanted manor*). Reception of Łoziński's works has been discussed in three parts: *Contemporary on Łoziński*, *Opinions about Łoziński's output 1911-33* and *Opinions about Łoziński's output – new ones*. In part one both articles written during the writer's life and those written after his premature death have been referred to. Part two makes reference to texts by Karol Estreicher senior and Wilhelm Bruchnalski, which remind of Łoziński figure but the main focus has been on the articles and the book by Adam Bar entitled *Zapomniany powieściopisarz lwowski* (*Forgotten novelist from Lvov*). In the end of this part there have been references to smaller texts on Łoziński. In part three main attention has been paid to texts which appeared after 1945. Smaller articles have been briefly discussed. The most of the attention has been devoted to the researcher who studied Walery Łoziński's output thoroughly and deeply, namely to Julian Krzyżanowski. In the end TV series based on *Enchanted manor* directed by Antoni Krauze has been discussed.

---

<sup>135</sup> T. Sobolewski, dz. cyt.